"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.00
Pojedynczy numer 5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 37. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 10-go Września 1908 roku. Rok X.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Cesarz Wilhelm złapał się na aferze w Morokko.

Cesarz Wilhelm dość grubo — wpadł co się tyczy sprawy w Morokko, w Afryce. — Skoro tylko dowiedział się, że uzurpator Mulaj Hafiz odniósł jedno znaczniejsze zwycięztwo nad wojskami sułtana Abdul Azysa, — Wilhelm natychmiast kazał urzędującemu przy Abdul Azysie konsulowi swemu udać się z miasta Morokko do miasta Fez, do zwycięzkiego Mulaj Hafiza na narady, a przez to uznał zwycięzkiego uzurpatora sułtanem — Wilhelm uczynił to bez poradzenia się innych rządów, mocno interesowanych w tej sprawie, przez co wielce oburzył na siebie wszystkie inne rządy. Obecnie znów prawowity sułtan zaczyna zwyciężać uzurpatora, co Wilhelma stawia w śmiesznem położeniu. Anglia, Francya i Włochy są niezmiernie na Wilhelma oburzone.

Wilhelm nadrabia miną jak może i obecnie odbywa wielką rewię nad granicą Francyi, co wcale sprawy tej nie łagodzi, lecz zaostrza ją coraz bardziej.

Stolica arcybiskupia w Poznaniu.

W sprawie tej piszą z Poznania co następuje: Przed paru tygodniami w jednem z niemieckich pism ukazała się wiadomość, że cesarz Wilhelm upatrzył sobie na przyszłego arcybisk. gnieźnieńsko poznańskiego dotychczasowego proboszcza wojskowego w Karlsruhe, ks. Sandera.

Równocześnie, po śmierci ks. biskupa Andrzejewicza, ks. Sander został mianowany przez rząd kanonikiem katedralnym poznańskim, na mocy konwencyi, według której rządowi przysługuje prawo obsadzania kanonii opróżnionych w miesiącach nieparzystych.

Niebawem wiadomości o kandydaturze ks. Sandera ze strony niemieckiej zaprzeczono, z tym dodatkiem, że sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko poznańskiego pod żadnym względem naprzód nie postąpiła. Wobec tego zaprzeczenia, które miało charakter półurzędowy, powołanie księdza z obcej a bardzo odległej dyecezyi do kapituły poznańskiej, było mało zrozumiałe. Zdaje się też, że nie odpowiadało ono rzeczywistości. Obecnie bowiem ks. Sander wyjechał na czas dłuższy do Krakowa, aby tam u Ojców Reformatów wyuczyć się języka polskiego.

Kanonicy niemieccy nadsyłani do Poznania i Gniezna przez rząd, zazwyczaj trudu tego sobie nie zadają, a przynajmniej nie jest im tak pilno z wyuczeniem się języka ludu, wśród którego mają pracować. Bardzo chwalebna gorliwość ks. Sandera tłomaczy się więc bodaj jakiemiś szczególnemi przyczynami. Podobno ks. Sander zamierza zabawić w Krakowie do dnia 1go listopada. W tym więc czasie okaże się, ile jest prawdy w wiadomościach i w zaprzeczeniach, dotyczących jego kandydatury na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Sprawa Autonomii w Królestwie Polskiem.

Sprawa samorządu w Królestwie Polskiem, którą obecnie zajmują się gorliwie w ministeryum spraw wewnętrznych, weszła już — jak dowiaduje się Kuryer Litewski — w ostateczne stadyum. — Zaprowadzenie samorządu w guberniach polskich ma nastąpić równocześnie ze zniesieniem stanu wojennego, a więc od stycznia roku przyszłego.

W pracach nad projektem samorządu ziemskiego i miejskiego uczestniczą także przedstawiciele innych ministeryów, zainteresowanych w tem przejściu Królestwa Polskiego od rządów całkiem biurokratycznych do nawpół autonomicznych; najdonioślejsze zmiany zajdą oczywiście w systemie opodatkowania .

Władze lokalne w Królestwie Polskiem dostarczyły już wszelkich materyałów, żądanych przez ministeryum spraw wewnętrznych i poczyniło wszelkie uwagi, jakich także od nich żądano.

Słychać, że będą jeszcze raz powołani do Petersburga w tej sprawie rzeczoznawcy i mężowie zaufania ze społeczeństwa polskiego; nic jednakże pewnego w tej kwestyi dowiedzieć się nie można.

Słowo Petersburskie dowiaduje sie, że nowy metropolita kościołów rzymsko-katolickich w Cesarstwie arcybiskup Apolinary Wnukowski obejmie zarząd archidyecezyi we wrześniu, według starego stylu.

Bezrobotni cierpią głód.

Glasgow, Anglia, 3go września. Czterystu bezrobotnych ojców rodzin zebrało się dzisiaj potajemnie przed ratuszem i całą falangą wkroczyło do wnętrza gmachu, zapełniając w mgnieniu oka wielką salę, służącą do posiedzeń radnych, którzy w danej chwili właśnie uczestniczyli w posiedzeniu. Nieproszonych gości wyprosiła z ratusza policya. Obyło się bez zaburzeń i krwawych zajść. Wieczorem robotnicy, nie mający już od dłuższego czasu pracy, ci sami,— którzy naszli ratusz, wydali do wszystkich mieszkańców miasta manifest, donosząc, że 60 tysięcy mężczyzn i kobiet i 100 tysięcy dzieci cierpi głód, nie mając nawet kawałka chleba.

Katastrofa w Alpach.

Genewa, Szwajcarya, 2go września. — W Alpach szwajcarskich na pograniczu Tyrolu, osunęła się góra wskutek powodzi. Kilka wiosek zniesionych i zrównanych z ziemią. Około 40 osób straciło życie. — W tej liczbie znajdują się także turyści. Dalszych szczegółów brak.

Burze jesienne w Europie.

Paryż, 2go września. — Burze jesienne, gwałtownością dorównywające cyklonom, od 28 godzin srożą się u wybrzeży południowo-zachodnich Europy. Ulewy podobne do oberwania się chmur towarzyszą burzy, a szkody wszędzie są znaczne.

Komunikacyę na kanale angielskim wstrzymano ;nadbrzeżne miejscowości kąpielowe ucierpiały dotkliwie przez burzę i uderzenia wzburzonych fal morza.

— Portsmouth,2go września.— Burza równająca się orkanowi, — sroży się w kanale angielskim; parowce uskarżają się na przeszkody w żegludze.

— Dover, 1go września. — Parowiec „Empress'' z 600 podróżnymi na pokładzie przybił tu do portu; burza uniemożliwiła mu wylądowanie w Folketone.

— Podczas ostatnich burz na kanale La Manche, zginęło 143 rybaków i marynarzy.

Chiny obawiają się Japonii.

Pekin, 4go września. — Pomimo ugody, na mocy której miano utrzymać status quo, dopóki nie zostanie roztrzygnięty zatarg o granicę Czentano z Chinami, Japonia niedawno temu pozwoliła sobie na niektóre rzeczy na tem terytoryum, które wprawiają rząd chiński w obawę. Japonia zajęła — gmachy rządowe niedawno temu zbudowane w dystrykcie o który się toczy zatarg; do tego miasta sprowadziła dowódcę cywilno-wojskowego i 1000 żandarmów i dalej zaczyna się gospodarować po swojemu. Chiny protestowały przed rządem w Tokio i japońskimi reprezentantami w Chinach, — lecz protesty te pozostały bez żadnego skutku.

Przybycie japońskiej bateryi — dział polowych nad granicę odnowiło obawę Chin, że Japonia ma jakieś nie bardzo przyjazne zamiary. —

Niemiaszki kapitulują.

Berlin. — Niemieckie kompanie okrętowe zwróciły się z prośbą do rządu niemieckiego, aby ułatwił wychódźcom z Rosyi i Galicyi — przejazd przez Niemcy do Ameryki. Rząd pruski, dręczył niepotrzebnie wychódźców na stacyach pogranicznych, zatrzymując ich niepotrzebnie w barakach a żandarmi obchodzili się z nimi brutalnie. Wskutek tego wychódźcy zaczęli udawać się do Tryestu, wskutek czego niemieckie kompanie okrętowe mają wielkie straty. Rząd pruski uznał żądanie tych kompanij za słuszne i odtąd obchodził się będzie z wychódźcami polskimi przyzwoiciej.

Kolej do świętego miasta. Muzułmanie ze wszystkich okolic biorą udział w ceremoniach otwarcia.

Medina, 3go września. — Nowa kolej z Damasku do Mediny — „Świętego miasta'' została otwarta dziś. Cesarskie poselstwo z Konstantynopola o świcie odbyło modlitwy przed grobem proroka i udało się na dworzec kolejowy w celu odbycia ceremonii otwarcia kolei. Muzułmanie ze wszystkich stron świata brali udział w ceremoniach .

NOWINY Z AMERYKI.

Strajk górników w Tennessee.

Tracy City, Tennessee, 2go września. — Wskutek zatargu w sprawie unormowania skali płacy wybuchł strajk w kopalniach firmy Sewanee Coal Coke and Land Co. w Coalmont, oddalonem stąd o siedem mil. Z 300 unijnych górników tylko 60 złamało solidarność, pozostając nadal przy zwykłej pracy.

Strajk ma przebieg, jak dotychczas spokojny.

Balonada.

Waterville, Mo., 3go września. — W oczach prawie 25,000 ludzi, zgromadzonych na gruntach wystawy stanowej aeronauta Chas. Ol. Jones, liczący lat 40, spadł z wysokości 500 stóp i w półtory godziny po wypadku umarł. Jones wzniósł się w górę balonem i gdy znajdował się na wysokości 500 stóp, spostrzegł pożar w koszu balonowym. Otworzył natychmiast klapę balonu i zaczął się spuszczać na dół, gdy nagle eksplodował gas i wszystko spadło na dół z błyskawiczną szybkością.

Pożar lasów w Kalifornii

Stockton, Cal., 2go września .— Pożar lasów Calaveras w okolicy Big Tree Grove skierował się na północ i pali się w kierunku rzeki Stanislaus. Ogień strawił wszystko w promieniu pięciomilowym. Nienaruszył tylko ogromnego drzewa, zwanego matką lasów, wysokiego 327 stóp i mającego w pniu 37 stóp w przecięciu.

Pożar szybów naftowych w Meksyku ugaszono.

Meksyk, Meksyk, 1go września. — Wielki pożar szybów naftowych w Dosbocas ugaszono w niedzielę.Szyby te paliły się od dwóch miesięcy. Ogień strawił 3 miliony beczek ropy wartości trzech milionów dolarów. Kopalnie te są własnością firmy S. Pearsons and Sons. Obecnie eksploatacya ropy naftowej odbywa się dalej. Źródła wyrzucają z ziemi około 2ch tysięcy beczek ropy na dobę.

Wybryk natury.

New Orleans, La., 1go września. W tych dniach odbędzie się tu niezwykła operacya. Przed 11tu dniami urodziło się tu dziecko z dwoma głowami, z których jedna jest niezupełną. — Chodzi tedy o jej usunięcie, gdyż lekarze orzekli że tylko tym sposobem można mieć nadzieję utrzymania dziecka przy życiu, a ojciec dziecka zgodził się, na tę operacyę. Lekarze w szpitalu utrzymują, że dosyć często stosunkowo rodzą się dzieci z dwoma głowami, ale zazwyczaj albo nieżywe przychodzą na świat, albo umierają zaraz po urodzeniu.

Powódź w Kanadzie.

Winnipeg, Manitoba, Kanada, 1go września. — Z powodu ulewnych deszczów i oberwania się chmur cała główna linia kolei Canadian Pacific na dystansie Homer i Ignace stoi od niedzieli pod wodą, wskutek czego komunikacya przerwana.

Piętnaście pociągów pasażerskich, nie wliczając w to pociągów ciężarowych, stoi pomiędzy Winnipeg a Fort William bezczynnie, nie mogąc ruszyć naprzód. — Od soboty żaden pociąg nie przyszedł do Winnipeg. Około 10 tysięcy ludzi, w tej liczbie gubernator Kanady Earl Grey ,czeka w rozmaitych punktach kolei na ruch pociągów, w których wybrali się w drogę.

Zaburzenia strajkowe w Pennsylwanii.

Scranton, Pa., 2go września. — W Dunmore, w tamtejszej kopalni wybuchły zaburzenia strajkowe, w których zostały ranne dwie niewiasty, Helena Kalurecka i Anna Condrach. Ta ostatnia otrzymała trzy rany, w rękę, ramię i szyję, a dziecko, które trzymała na ręku, jest całe i zdrowe. Obydwie postrzelone żyją,ale prawdopodobnie umrą. Do zaburzeń i strzelaniny przyszło z tego powodu, że pięciuset strajkujących górników i chłopców zaatakowało partyę innych górników, zdążających do kopalni Zarząd kopalni wezwał wojsko i to użyło broni palnej.

Strajk wybuchł był z powodu wydalenia z roboty chłopca, który nie chciał się poddawać rozkazom przełożonych.

O postrzelenie tych nieszczęsnych kobiet posądzeni są konni policyanci stanowi (state troopers), należący do organizacyi policyjnej coś w rodzaju konnej żandarmeryi — szajki zbrojnej, zorganizowanej przez stanowych polityków na żądanie trustów. Do tej bandy należą sami ochotnicy, wysłużeni żołnierze z ostatniej wojny amerykańsko hiszpańskiej lub z oddziałów „wojujących'' na Filipinach. Drabanci owi, używani w Pennsylwanii najwięcej tylko przeciw „forejnerom'' czyli emigrantom. pracującym po kopalniach, — zachowują się wobec bezradnych „forejnerów'' gorzej niż kozacy w Polsce lub w Persyi!... Są oni pewni bezkarności i poparcia trustów i uległych trustom urzędników stanowych, — więc zbiry owe trustowe zachowują się wobec„forejnerów'' jak tatarzy, kozacy lub tureccy „baszybozuki''!

Część owej bandy wezwaną została przez kompanię telefonicznie na miejsce rozruchów, i ci, wpadłszy na sposób tatarski na koniach do tej osady, — zaczęli strzelać na oślep na wszystkie strony, i najprawdopodobniej, oni to postrzelili owe, Bogu ducha winne, kobiety! Ruszony sumieniem, miejscowy szeryf, zawiadomił potem dowódzcę tej zbrojnej kupy, że ich pomocy nie potrzebuje, a co więcej, kazał dwóch z tej bandy aresztować pod zarzutem postrzelenia owych bezbronnych niewiast. — Czas by był, aby głosujący obywatele wybrali na przyszłych wyborach takich urzędników, którzyby poskromili wybryki tej kozackiej konnej „policyi'' (?) czy żandarmeryi, tak potrzebnej w wolnej Ameryce jak nieprzymierzając: dziura w moście. Ta konna, kozacka policya,to plama brudna na społeczeństwie pennsylwańskiego stanu.

Powiększenie armii.

Washington, D. C., dnia 6go września. — Osoby stojące bliżej prezydenta twierdzą, że tenże w przyszłym orędziu swem do Kongresu, zaproponuje prawodawcom, aby uchwalili jaknajrychlej powiększenie armii Stanów jednoczonych z dotychczasowej liczby 60,-000 na 100 tysięcy żołnierzy. Jestto słuszne żądanie naczelnika kraju, gdyż obecnie, wobec powiększenia liczby nadbrzeżnych fortec i wobec zbrojenia się wszystkich państw całej kuli ziemskiej, słuszną jest rzeczą, aby i Stany Zjednoczone powiększyły swą siłę zbrojną, — gdyż przy teraźniejszej małej liczbie żołnierza, kraj ten może się łatwo stać pastwą jakiego najezdniczego zagranicznego państwa. — Sześćdziesiąt tysięcy żołnierza na tak rozległy kraj, to liczba absolutnie zamała, tembardziej, że dziś już nawet brak jest żołnierzy do dostatecznego obsadzenia wielu fortec i fortów nadmorskich, strzegących wodnych, morskich wejść do tutejszego kraju. Powiększenie armii w obecnych stosunkach jest tem konieczniejsze, że potrzeba dużo wojska do utrzymania panowania Stanów w zamorskich koloniach jak: na Filipinach i na wyspach Hawajskich. — Na wyspach hawajskich, naprzykład, będących niezmiernie ważną stacyą handlową i strategiczną dla Stanów Zjednoczonych na oceanie Spokojnym, znajduje się obecnie tylko 2,000 żołnierzy amerykańskich, gdy tymczasem na tychże wyspach znajduje się przeszło 10,-000 ex-żołnierzy japońskich, wyćwiczonych w rzemiośle wojennem weteranów z ostatniej, rosyjsko jaońskiej wojny; w razie jakiegoś nieporozumienia między Japonią a Ameryką, japońcy bardzo łatwo opanowali by wyspy hawajskie, jeżeli załoga amerykańska tamże nie zostanie znacznie wzmocniona.

Tak samo ma się rzecz na bliższych jeszcze Japonii Filipinach, które Japonia rada by zagarnąć. Wobec tego żądanie prezydenta aby Kongres uchwalił powiększenie armii Stanów Zjednoczonych jest bardzo na czasie i jest bardzo słuszne

Wakacye prezydenta.

Prezydent Roosevelt, spędzający z rodziną wakacye w majątku swoim Sagamore Hill, nad morską zatoką Oyster Bay w stanie New York, postanowił skrócić wakacye te o jeden tydzień i ma wrócić do Białego Domu w Washingtonie, dnia 22go września.

Ambridge, Pa.

W niedzielę rano zgorzało tu parę domów w bloku zwanym — „Triangle Square''. Pożar powstał przypadkowo w piekarni niejakiego Damaka. Szkody wynoszą około 8,000 dollarów; w ogniu zginęły cztery konie.

Pożar lasów.

W powiatach: Itasca,Carleton i St. Louis w Minnesocie i w sąsiednim powiecie Douglas County w Stanie Wisconsin, szaleją od kilku dni straszne pożary lasów. — Miasto Chisholm, liczące przeszło 6,000 mieszkańców a położone w okolicy słynych kopalni rud miedzi i żelaza „Mesaba Range'' — spaliło się do szczętu w sobotę dn. 5go. Wiele innych miast, miasteczek i osad zostało częściowo lub całkowicie zniszczonych. Podobnie strasznego pożaru lasów nie pamiętają tu i najstarsi osadnicy. — (W niektórych miejscowościach, w dotkniętych pożarem powiatach, mieszka dużo polskich rólników. Pożary te trwają jeszcze we środę, dnia 9go września.

Monongahela, Pa. Kiermasz i Pożar.

Miasto nasze obchodzi w tych dniach Kiermasz, tak zwany — „home-coming'' na które sprosiło wszystkich tych, którzy kiedyś mieszkali w tem mieście. Przy rozpoczęciu kiermaszu, gdy wszyscy urzędnicy miejscy, policya i straż ogniowa, znajdowali się na wymarszu i paradzie po ulicach miasta, i gdy był największy hałas, bo wszystkie parowe piszczałki ryczały, gdy trąbiono i bębniono, — nagle poczeibował sobie zapalić sztor z ubraniem naszego rodakuf Henryka Goldfajna, wisoko asekurowany, a że wszystkich policajów i strażakuf byli w paradę, winc ten grojse sztor cały sobie spaluł spokojnie i bez żadne przieszkode. Tak winc wszyscy mieli weilgich ucziechuf: i te co im się nic nie pocziebowało spalować i ci ci co im szie cosz pocziebowało spalowacz.

Waryat w podwórzu prezydenta.

Oyster Bay, 7go września. — W pobliżu mieszkania prezydenta Roosevelta przyaresztowała policya jakiegoś waryata, który koniecznie domagał się aby go dopuszczono do Prezydenta, bo chce od Prezydenta dostać armie 10,000 żołnierzy na wojnę z rabusiami!.. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer ale nienabity. Osadzono go w kozie i odeszlą go prawdopodobnie do domu waryatów, z które go był niedawno wypuszczony.

Bohater.

New York, dnia 7go września. — Podczas pożaru, jaki dziś miał miejsce w Brooklynie, okazał się bohaterem niejaki John Tuck, — który z narażeniem życia wyratował z płonącego domu kobietę — panią W. Clampet, przyczem się mocno poparzył, a gdy w chwilę potem dowiedział się że w płonącym domu znajduje się dziecko tej kobiety, wskoczył ponownie w ogień i wyratował i dziecko. Zapaliło się na nim tym razem ubranie i tak się przezacny ten człowiek przytem poparzył, że gdy matce oddał dziecko do rąk, — padł na ziemię i skonał!... Prawdziwy bohater!

Anarchista Berkman.

New York, dnia 7go września. — Tutejsi anarchiści urządzili sobie dziś wielkie zebranie w hali Cooper Union Hall, na którem wodził rej słynny anarchista Oleś(?) Berkman, który kilkanaście lat temu postrzelił milionera Fricka w Pittsburgu, za co przesiedział kilkanaście lat w kryminale Western Penitentiary niedaleko Pittsburga, zkąd przed rokiem został wypuszczony. Na zebraniu w Brooklynie dopomagała mu w krzykactwie osławiona Emma Goldman, ruska żydówka, anarchistka, nałożnica Berkmana. — Gdy tenże zanadto sobie na mityngu dokazywał, policya aresztowała go i wpakowała do kozy. Przewodniczącym owego mityngu był także żydek: Doktor Reitman. Istna trójka hultajska!

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Ciężkie czasy!**

— **Roboty** się nie poprawiają!

— **Gazety** angielskie wciąż obiecują, że roboty się ruszą, ale kończy się na obietnicach, a bieda jak była tak jest.

— **Do pogorszenia** ciężkich czasów przyczynia się także i straszna susza, która trwa w tych okolicach od kilku tygodni. Z powodu tej suszy wyschły miejscami źródła i strumyki, z których czerpano wodę potrzebną do parowych kotłów maszyneryi przy kopalniach lub fabrykach, tak, że musiano poprzestać pracy. W okolicy Mammoth, naprzykład, z powodu suszy i braku wody musiano zaprzestać w minionym tygodniu pracy w paru kopalniach lub koksiarniach, a nawet farmerom powysychały na farmach źródła i studnie, tak, że muszą wodę zwozić zdaleka.

— **Miasto Johnstown**, z powodu suszy cierpi na wielki brak wody. Podobnej suszy nie pamiętają i najstarsi mieszkańcy.

— **W South Fork, Pa.**, panuje w tych dniach taki brak wody z powodu suszy, że musiano powstrzymać pracę w kopalniach węgla, a także i miejscowa elektrownia, dostarczająca elektrycznego światła dla tego miasta, stanęła dnia 5go i miasto nie ma wcale oświetlenia w nocy. Pracę wstrzymano w kopalniach Stineman Mines, a że pompy nie są czynne, więc kopalnie te zaleje woda, sącząca się zawsze na dnie kopalni, a którą musiano bezustannie wypompowywać

— **W mieście Morgantown**, w West Virginia ustała praca w kilku stalowniach z powodu braku wody dla maszyn, spowodowanego okropną suszą.

— **Susza okropna**, jaka panuje w tych okolicach, złagodzoną została dość obfitym deszczem, jaki w Pittsbugu i okolicy spadł na spieczoną ziemię zeszłej niedzieli po południu. Deszcz ten jednakże trwał za krótko i niewiele pomógł spieczonym posuchą ogrodowiznom i jesiennym siewom. Odtąd do środy panuje znów sucha pogoda.

— **Z Pittsburga do Detroit** wyjechało w tych dniach do Polskiego Seminaryum na studya kilku tutejszych polskich młodzieńców, a mianowicie synowie znanych tu obywateli: Dembińskiego, Posłusznego, Dębczaka i inni.

— **Z Pittsburga do Chicago**, na studya do polskiego Kollegium św. Stanisława — wyjechali w tych dniach: syn pana A. Karabasza, znanego tu polskiego Aptekarza z 13ej Wardy, — dwóch synów p. W. Hareńskiego, hotelisty z Penn Avenue; syn p. J. Kalinowskiego syn pana Buchholca, syn p. Jana Hareńskiego i syn p. J. Ratajczyka hotelisty, a także pp. Budny i Dyttmer. — Życzymy wszystkim jaknajlepszego postępu i aby wyrośli na pociechę swoim Rodzicom i na chlubę tutejszej Polonii.

— **Rząd** Stanów Zjednoczonych, mianowicie Wydział Ministerswa Skarbu w Washingtonie, wydał dnia 8go kontrakt budowniczej firmie Pittsburgskiej Schenck and Sons, na zbudowanie rządowego szpitala Marine Hospital w tutejszym Arsenal Park, w pobliżu 40ej ulicy i Penn Avenue za summę 88,000 dolarów. Szpital ma być ukończony w Lipcu 1909 roku, roboty nad tą budową mają się rozpocząć 1go Października.

(Nadesłane).

Pobożność.

(Ciąg dalszy).

Prawdziwa Pobożność nietylko prostuje i wznosi nasz rozum, ale także rozszerza serce i podnosi jego uczucia.

Miłość własna, ścieśnia i upadla serce; przywiązanie do rzeczy ziemskich, namiętności człowieka również to serce ścieśniają i upadlają.

Wszak wszyscy o tem wiemy, że przyczyną **twardości, podłości niesprawiedliwości i okrucieństwa serca** jest **Egoizm,** który chce wszystkiego dla siebie, podciąga wszystko pod siebie, usiłuje zebrać wszystko w sobie.

..**Prawdziwa pobożność,** tj. poświęcenie się Bogu, walczy z tą miłością własną aż do samego jej zarodu; prześladuje ją póki jej zupełnie nie zniszczy, a na jej miejsce zakłada **miłość Boga, miłość bliźniego, i godziwą miłość** samego siebie.

Prawdziwa pobożność wlewa w serce prostotę i przywraca porządek w jego uczuciach.

Porusza serce z pobudek wyższych do ludzkości, do udziału w szczęściu i nieszczęściu podobnych sobie, do dźwigania i ratowania ich niedoli.

Wzbudza szlachetną bezinteresowność, wspólnie bolejącą wspaniałość, daje sercu całą objętość jaką otrzymało od stwórcy, a którą tylko wielkosz Boga napełnić może.

Dalej, pobożność zwraca ludzkie namiętności, które się nawzajem kłócą, zazdroszczą i wydzierają sobie te nędzne dobra, których używanie jest nie dzielne.— Uczy ludzi aby nie kochali, nie pragnęli, nie nienawidzili, nie bali się, **jak tylko tego,** czego chce Bóg i zdrowy rozsądek, **aby człowiek kochał, nienawidził, bał się, pragnął.**

Prawdziwa pobożność uczy — człowieka **owej moralności,** która gdyby wiernie zachowywaną była — świat cały nie miałby tyle rodzajów zbrodni.

W końcu, prawdziwa pobożność sprawia w nas niesmak i pogardę rzeczy ziemskich; okazuje nam prawdziwe ich przeznaczenie — które jest: abyśmy za ich pomocą przemijające potrzeby tego śmiertelnego życia opatrywali,ale pamiętali o tem, że dusza nasza nie jest dla nich stworzoną.

Przedstawia ona duszy naszej **przedmioty ważniejsze, wieczne, nieodmienne, godne jej natury** i stósowne do jej chęci; wznieca w niej gorące pragnienie ich posiadania, i naucza najpewniejszych sposobów osiągnięcia tychże .

Co za szlachetność! **Co za wielkość uczuć** znajduje się w tej duszy, która temi prawdami jest przejęta !

W oczach pobożności wszystkie stany są sobie równe.

Prawdziwie pobożny, jeżeli jest postawiony na wysokiem stanowisku, nie jest pysznym, nie pogardza ubogimi i prostaczkami, ale zawsze w nich uważa równych sobie, którym winien jest pomoc i opiekę.

Prawdziwie pobożny jeżeli jest niskiego stanu, nie będzie zazdrościł tym, którzy go stanem przechodzą, ale szanuje i kocha ich i w nich posłuszny jest Bogu.

Pawdziwie pobożny człowiek,— wszystko do wieczności i woli boskiej odnosi.

Mówi sobie: niedbam o to, co się dzieje na tym świecie; jestem jakby w miejscu doświadczenia; tu się uczyć powinienem tego, — co wiecznie mam czynić.

Przeznaczenie moje jest, abym kochał Boga; wszystko na tym świecie ma być dla mnie ćwiczeniem się w miłości boskiej; **a miłość** nie pragnie nic więcej, jak tylko **jako się poświęcić, jak cierpieć** dla tego, którego się kocha.

Ten którego kocham, zasługuje na wszystko, i żąda wszystkiego odemnie.

Ukochał mnie **miłością wieczną, miłością z łaski,** więc oddam miłość za miłość.

Prawdziwie pobożny jest przekonany wewnętrznie, **że Bóg nie chce i nie dozwala niczego,** coby nie było z pożytkiem tych, co Go kochają.

Wolę swoją zawsze i wszędzie poddaje woli Boga i wszystkich dokłada sił, aby się duch jego z duchem boskim, serce jego z sercem boskiem bezpośrednie łączyły.

Ta jedność z Bogiem jest **sprężyną** wszystkich spraw jego, jest **środkowym punktem** wszystkich jego pragnień.

Z tego jednak nie wynika, (jak to sobie wielu wyobraża fałszywie), że **serce** pobożnego staje się obojętne i nieczułe na wszystko. — O nie!

Nie masz nic **przychylniejszego — czulszego, litościwszego, wdzięczniejszego** nad serce prawdziwie pobożne!

(Nadesłane)

SŁOWO NA CZASIE.

Często gęsto słyszałem tę uwagę, że ci wszyscy, którzy wiernie trzymają się zasad wiary świętej, są posłuszni Kościołowi i kapłanom, **nie są i nie mogą być** patryotami.

Można ich nazwać kościelnikami, klerykałami, a nawet zacofańcami, ale nigdy patryotami. —

Że takie twierdzenie jest brednią ludzi ograniczonych, zaraz się przekonamy.

Kościół święty nas uczy: — „Dajcie Bogu co jest boskiego, a cesarzowi co jest cesarskiego''.

Temi słowy przepisuje Kościół wiernym swoim, jakie ma być ich postępowanie **względem władzy duchownej i świeckiej.**

Wszelka władza od Boga pochodzi, i dla tego poddani winni władzy posłuszeństwo we wszystkiem **co jest godziwe.**

Kościół uznając posłuszeństwo dla władzy za obowiązek religijny, stawia, (jak to pięknie powiedział Bossnet), **królom i panom tron,** w sumieniu poddanych; tron silniejszy niż stal, twardszy niż dyament.

Cóż to znaczy **być prawdziwym patryotą?** — To znaczy: **miłować, nienawidzieć, czuć,** tak jak miłuje nienawidzi, czuje, **nasza Ojczyzna.** —

Ojczyzna **jednakowo miłuje** swoich obywateli. — **Nienawidzi niezgodę, niesprawiedliwość, krnąbrność i nieposłuszeństwo. — Czuje,** że jej dobrobyt zależy od bojaźni Bożej i religii. —

Prawdziwy więc patryota, musi tak samo miłować, nienawidzieć, czuć, bo w przeciwnym razie staje się wyrodnym synem Ojczyzny.

Czemże jest państwo bez religii? — jakiż jego koniec?

Niech w państwie bezreligijnem **stanowią najlepsze prawa, najsurowsze kary, niech obiecują — najponętniejsze nagrody, jeżeli** poddani Boga się nie boją, nie lękają się sądu, bo nie wierzą w życie pozagrobowe, nagrody i kary wieczne, **wszelkie prawa, środki ostrożności, a nawet kryminały i więzienia nic nie pomogą; a** z czasem musi nastąpić **rewolucya** i jej zgubne skutki następstwa.

Votaire ten patryarcha niedowiarstwa, powiedział: — „Filozofujcie, łamcie sobie głowy, aby ulepszyć formę rządu; ja wam powiadam, że chociażby wam pozostało tylko **małe jarmarkowe miasteczko, bez religii** i w niem porządku mieć nie będziecie.''

Bez religii nie można być patryotą. —

Ci zaś, **i tylko ci,** którzy żyją według zasad wiary świętej, są dobrymi patryotami.

Dobrym patryotą, (niech mi wolno będzie tak się wyrazić) — był Zbawiciel świata, który gorzkie łzy wylewał nad miastem Jerozolimą, a wisząc na krzyżu, więcej był zajęty losem ludu i kraju, jak swemi cierpieniami.

Apostołowie byli dobrymi patryotami, tak samo i pierwsi chrześcijanie.

Dobry katolik jest zawsze dobrym **patryotą;** jest on w sumieniu zobowiązany kochać Ojczyznę jej służyć, a władzy prawowitej musi słuchać i ją szanować.

Czyż można posądzić o brak patryotyzmu **Sobieskiego?** a rpzecież był on dobrym katolikiem.

Któż policzy tysiące walecznych rycerzy, którzy polegli na polu bitwy z różańcem w ręku, ze szkaplerzem na piersiach?

Któż to pcha **słabe, wątłe** kobiety na pole bitwy, aby opatrywały rannych i pocieszały konających? **wiara i religia,** która je nauczyła miłości bliźniego.

My katolicy jesteśmy **ultramontanami,** tj. serca nasze zwrócone do Rzymu, do Ojca chrześcijaństwa; jesteśmy Mu posłuszni **w sprawach wiary i obyczajów,** ale dla tego nie zapominamy o miłości kraju rodzinnego i naszego języka polskiego.

Kochamy i to stokroć lepiej od liberałów **kraj,** w którym nas kołysano; **kraj,** w którym każda stopa ziemi jest dla nas klejnotem; tak! po Bogu, najwięcej kochamy naszą drogą Ojczyznę!

Jeżeli Bóg pozwoli aby nadeszła chwila oswobodzenia Polski, jestem przekonany, że **nie liberali,— nie fałszywi patryoci,** ale właśnie **dobrzy katolicy męstwem, odwagą i modlitwą** oswobodzą Polskę.

My katolicy jesteśmy dobrymi patryotami, i nimi będziemy dopóty, dopóki naszem hasłem będzie: **„Bóg i Ojczyzna''!**

X. C. T.

ROZMAITOŚCI.

Ważne ulgi dla wychodźców z Austryi.

Ministerstwo wojny w Wiedniu wydało nowe przepisy, które zawierają znaczne ulgi dla tych popisowych, którzy wyemigrowali za ocean na czas dłuższy w celach zarobkowych. Ulgi te przyznane zostały wychodźcom, obowiązanym stawić się do poboru wojskowego, czyli tak zwanego asenterunku, tudzież tym osobom, które odbyły już służbę prezencyjną i tylko obowiązane są do ćwiczeń wojskowych.

Popisowi, czyli poborowi, przebywający za oceanem, mogą w przyszłości po wniesieniu prośby na ugruntowany wniosek władzy przedstawicielskiej (konsulatu, poselstwa) w pierwszej i drugiej klasie poborowej być uwolnieni nietylko od stawania przed komisyą asenterunkową w kraju rodzinnym, ale także przed władzą przedstawicielską za granicą dla poddania się badaniu lekarskiemu. Dopiero w trzeciej klasie poborowej musi poborowy zjawić się u władzy przedstawicielskiej zanim zostanie wdrożone postępowanie o uwolnienie go od stawienia się przed komisyą poborową w kraju. Ale ci poborowi nawet wówczas, gdy wobec władzy przedstawicielskiej lekarz zna ich za zdolnych, lub mniej zdolnych, nie potrzebują dla asenterunku (zaprzysiężenia) w tym samym roku powracać do ojczyzny, lecz mogą być asenterowani przez władzę przedstawicielkę za granicą i mogą otrzymać odroczenie służby prezencyjnej zwyczajnej czy jednorocznej, względnie 8-tygodniowego wykształcenia wojskowego, ewentualnie do 1-go października tego roku, w którym kończą 24 rok życia.

Starsi wychodźcy, obowiązani tylko do ćwiczeń wojskowych, o ile należą do nieczynnego stanu szeregowców, mają możność otrzymać uwolnienie od ćwiczeń w sposób wielce uproszczony, z czem będzie połączone zarazem uwolnienie od zebrań kontrolnych w tym samym i w najbliższym roku. — Prośbę w tej sprawie przy dołączeniu papierów legitymacyjnych, należy wnieść za pośrednictwem odnośnej władzy przedstawicielskiej co rok aż do końca stycznia.

Kobieta w sejmie finladzkim.

Korespondent „Słowa" petersburskiego pisze w ostatnim liście:

„Pośród zdobyczy ruchu kobiecego w Finladyi, najpoważniejszą jest niewątpliwie rozciągnięcie na kobiety praw wyborczych.

W swoim czasie przeciwnicy równouprawnienia kobiet gotowi byli przysiądz nieomal, że kobieta nie usprawiedliwi pokładanych w niej nadziei, okaże się niedostatecznie przygotowaną i niezdolną do życia publicznego.

Teraz jednak w Finlandyi już się czegoś podobnego nie słyszy. Dwie kampanie wyborcze i działalność kobiet pasłów w poprzednim sejmie są najlepszym dowodem dojrzałości politycznej kobiety finlandzkiej.

Powściągliwość i karność kobiet podczas wyborów wprawiały wprost w zdumienie przywykłych do awantur sufrażystek angielskich.

W nowym sejmie, do którego posłano sam kwiat inteligencyi kobiecej, kobiety finlandzkie okazały się także na wysokości swego zadania. Dzięki swojemu poprzedniemu, szerokiemu udziałowi w życiu publicznem, kobiety weszły do sejmu zupełnie przygotowane do działalności prawodawczej, i pod względem pracowitości i znajomości rzeczy nie ustępowały wcale posłom mężczyznom.

Pierwszy zreformowany sejm nie zdołał urzeczywistnić reform, dotyczących położenia kobiety, ponieważ na porządku dziennym były sprawy daleko pilniejsze, dlatego też narazie trudno sądzić, jaki będzie wpływ kobiet w sejmie na dalsze postępy ruchu kobiecego; ale i w pierwsym sejmie kobiety finlandzkie przedstawiły się jako rozumne zwolenniczki równouprawnienia we wszystkich gałęziach życia.

Do nowego sejmu Finlandya posyła o 5 kobiet więcej, niż w r. 1907 (24 wobec 19). Najwięcej kobiet wybrano w partyi robotniczej — 13 dalej 6 Starofinek, 2 Młodofinki i 3 Szwedki.

Sztuka zachowania młodości.

Prawdą jest, że z rysów twarzy odgadnąć można charakter człowieka. Uczucia wywierają różny i sobie tylko właściwy wpływ na układ rysów twarzy. Przedwczesną starość twarzy sprowadza nienawiść złość wyczerpuje, zazdrość przyczynia się do wytwaazania zmarszczek, a i te dzielą się na różne kategorje. Niepokój określa sią brózdami między brwiami gwałtowne walki duchowe — brózdy na czole zmęczenie kładzie cienie pod oczami; gorycz pozostawia głębokie brózdy koło nosa i ust.

Jakże zapobiedz znakom tym, zdradzającym w tajemnicy trzymany wiek?

Oto rada. Przedewszystkiem pogoda ducha, owa łagodna obojętność na wszelkie troski i zgryzoty życia, to, co starożytni nazywali równowagą duchową, co muzułmanin wywołał wiarą w fatalizm, a chrześcijanin poddaniem się woli Bożej — powinny być utrzymane.

Co się tyczy zachowania młodości fizycznej, to wszyscy lekarze hygieniści zgadzają się na tym punkcie, że zachowuje ją jedynie odpowiedni tryb życia. Pamiętną jeszcze jest postać dziewięćdziesięcioletniego poety francuskiego i akademika Ernesta Legouve, który dzięki codziennym obmywaniom, gimnastyce i zachowaniu odpowiedniej dyety, aż do późnej starości zachował gibkość i wysmukłość ciała. Hygiena bynajmniej nie wymaga, by się wszystkiego wyrzekać, lecz by nigdy nie przekraczać granic dostępnych dla danego organizmu. Jednym z pierwszych warunków zachowania edrowia jest także odpowiednia ilość snu.

Co się tyczy wody, używanej do obmywań, to jedni używają tylko zimnej, inni ciepłej. Japonki naprzykład, które długo zachowują młodość, kąpią się codziennie w bardzo gorącej wodzie. Niektórzy ganią wysoką temperaturę, twierdząc, że wywołuje ona szkodliwe silne kurcze naczyń krwionośnych.

Słynna za czasów Henryka II Diana de Poitiers przypisywała swą długą młodość codziennym porannym spacerom bosemi nogami po rosie. Damy hiszpańskie przy dworze Karola II używały rozmaitych środków służących dla zachowania świeżej cery. Za czasów Ludwika XIV używano całego arsenału środków dla zachowania młodości i piękności. Co się tyczy dzisiaj używanych środków, to w najlepszym razie narażają one tylko na stratę pieniężną, bałamuconych przez potężną reklamę — kupujących.

Wprowadzenie do wychowania dzieci i młodzieży zajęć i zabaw fizycznych, szczególnie na świeżem powietrzu, używanie hygienicznej odzieży, nie krępującej ruchów, doprowadzą — naturalnie w pierwszem pokoleniu do stworzenia prawdziwie pięknych form ciała i zachowania ich w świeżości więcej, aniżeli najkorzystniejsze najbardziej przez reklamę zachwalane środki.

Dziesięcioro przykazań dla żony.

1. Pamiętaj nie mieć innych — przyjaciół prócz własnego męża.
2. Nie nadużywaj imienia swego męża i nie rób długów na jego rachunek.
3. Nie zakłócaj pokoju domowego o lada drobnostkę.
4. Schódź mężowi z drogi, gdy gniewny, a jeżeli go się nie boisz, udawaj obawę jego gniewu.
5. Nie rozbijaj talerzy i garnków, a przynajmniej nie na głowie męża.
6. Nie ozdabiaj mózgownicy swego małżonka w niepotrzebne dodatki.
7. Nie okradaj się sama na zdrowiu, przez ciągłe kłótnie i swary. —
8. Nie mów nigdy źle o własnym mężu, nawet gdybyś miała powody jego niewiary, bo co dziś jemu jutro tobie stać się może.
9. Nie pożądaj kosztownych i coraz odmiennych strojów, jeżeli nie chcesz przyprowadzić męża twego do żebraczego kija.
10. Otrząśniej się z panieńskich zachcianek i nie pragnij wiercić się po balach i piknikach.

— **Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''**

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Pleszew.

Pan Piotrkowski z Pleszewa nabył dobra rycerskie w Stróskowie od posiedziciela Fraenkla, niemca, za 560 tysięcy marek. — Nabywcy Szczęść Boże!

Świętochłowice.

Około 20 rusinów i polaków z Galicyi, zatrudnionych tutaj, ujęto i wydalono za granicę. Takie było zarządzenie landrata bytomskiego.

Poznań.

Na miesiąc więzienia skazał sąd ławniczy byłego redaktora ,,Lecha" p. Tomasza Powidzkiego, za obrazę znanego agenta Świnarskiego. Obrazy dopatrzono się w artykule o zaprzepaszczeniu Modliszewka.

Łopienno.

Do tutejszego katolickiego kościoła zakradli się nocą złodzieje i rozbili drzwi. Na tem się jednak skończyła ich praca, gdy usłyszeli kroki i uciekli. Sprawców jeszcze dotychczas nie wyśledzono.

Gniewkowo.

Przy zakładaniu fundamentów na gruncie mistrza stolarskiego Hoppego w Gniewkowie wykopano kamienną siekierę bojową polerowaną, bardzo dobrze zachowaną z ery nowokamiennej, datującej się 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa. — Szczególnie artystycznie wyrobione jest ucho do trzonka.

Grudziądz.

Straty wskutek powodzi Wisły ponoszą przeważnie na nizinach biedacy, którym woda zniszczyła kartofle i warzywa. Woda wystąpiła z brzegów tak nagle i tak gwałtotownie, że zdołano zaledwie bydło spędzić z pola.

Chełmno.

Powódź w tutejszej okolicy minęła, ale pozostawiła po sobie dużo spustoszenia. Plony, jak zboża i okopowizny, których rolnicy nie zdołali na czas sprzątnąć, wygniły, a trawy są tak zamulone, że z nich pożytku żadnego dla bydła nie ma. — Dla gospodarzy nizinnych powódź ta stanowiła wielką klęskę.

Książ.

W Mchach pod Książem nabył w tych dniach rodak nasz Kosmalski, dotychczas w Westfalii przebywający interes łokciowy i kolonialny p. Fryderyka Eisnera, wraz z pięknym masywnym domem mieszkalnym, wiatrakiem i 13-morgowem gospodarstwem za cenę 22,800 marek. — Posiadłość ta była od niepamiętnych czasów w rękach niemieckich. Radość wśród rodaków tym większa że teraz w Mchach nie ma już żadnego pruskiego bydła.

Bydgoszcz.

Hakatyści głoszą na cały świat o bojkocie polskim na całej linii. Jak ten bojkot wygląda w rzeczywistości, przekonać się możemy znowu z „Dzien. Bydg.", który cytuje następująco dwa fakty:

W Witkowie ks. prob. Malczewski oddał powóz do naprawy niemcowi w Gnieźnie, choć na miejscu jest dwóch znakomitych powoźników polaków.

W Bysławiu w Prusach Zachodnich odnowiony został kościół. — Sprawiono także nowe organy, ale od niemca. Czemu? Wszak w Poznaniu mamy kilku dobrych organmistrzów polskich, którzy niegorsze wykonaliby organy niż niemcy. — (I u nas w Pittsburgu i okolicy tak samo się dzieje, bo druki polskie wykonują niemcy, a budynki stawiają włosi, chociaż mamy dobre drukarnie polskie i wykwalifikowanych kontraktorów polaków. Przypisek zecera).

Poznań.

Nasza polska ziemia posiada wszelkie bogactwa mineralne w swem łonie. Oto z Kujaw donoszą, że w okolicy Chabska znaleziono obfite pokłady węgla brunatnego. Fiskusowi górniczemu udzielono już pozwolenia do wydobywania węgli. W okolicy Ostrowa napotkano znowu na ogromne pokłady rudy. Spółka która już od dawniejszego czasu rudę wydobywa, wypłaciła za prace z okazyi wydobywania w zeszłym roku 400,000 mk., a ruch wzmoże się tem więcej jeszcze, skoro tylko połczenia kolejowe zostaną ulepszone.

Warmia.

Miasto biskupie Licbark na Warmii obchodziło 12 z. m. sześćsetną rocznicę swego istnienia. W roku 1308 panujący wówczas biskup Eberhard nadał gminie tej prawa miasta, a od r. 1350 ówcześni warmińscy biskupi, będący równocześnie udzielnymi księciami, obrali sobie Licbark za swą rezydencyę. Dziś jeszcze istnieje tam starożytny zamek biskupi. Do roku 1463 należał Licbark pod panowanie krzyżaków, w tym zaś roku przeszedł pod panowanie króla polskiego, pod którem pozostawał aż do r. 1772, aż do chwili pierwszego rozbioru Polski. W r. 1807 stoczyły na polach Licbarku sprzymierzone wojska niemiecko-rosyjskie krwawą bitwę z Napoleonem.

Wronki.

Dnia 30 z. m. zakończył życie doczesny proboszcz naszej parafii ś. p. ks. Walenty Szramkowski, licząc lat 74. Zmarły był po wyświęceniu na kapłana wikaryuszem w Lubaszu Wieleniu i Rogoźnie, następnie pracował aż do śmierci przez lat 51 jako kapłan w parafii wronieckiej.

Ś. p. ks. Walenty Szramkowski był za życia dobroczynnym; gorliwie wypełniał swe obowiązki i był dla swoich cnót poważany. Nie unosił się dumą, nie pragnął zaszczytów, lecz prowadząc życie pustelnicze w zaciszu swej plebanii, pracował dla chwały Bożej i zbawienia dusz mu powierzonych. Od dawna cierpiący aż do ostatnich dni swego życia sprawował niektóre funkcye kapłańskie; ostatnią mszę św. odprawił w poniedziałek, poczem osłabł zupełnie i opatrzony śś. sakramentami, rozstał się ze światem we czwartek około godz. 11ej w nocu. Eksportacya zwłok do kościoła odbyła się w niedzielę po południu, w następny dzień z kościoła na cmentarz. Wielkie tłumy parafian odprowadziły swego duszpasterza na miejsce spoczynku. Niech odpoczywa w pokoju.

Jubileusz.

,,Gazeta Gdańska" donosi, że ks. Teofil Bączkowski, były proboszcz Mehowa w pow. puckim położonego obchodził 16zm. uroczyście 70letnią rocznicę urodzenia swego w gronie życzliwych mu przyjaciół. Zasługi tego patryoty, który w trudnych bardzo warunkach pracował, naówczas nieledwie osamotniony, nad odrodzeniem ducha na krańcach polskiego Pomorza, znosząc przytem niejednokrotnie wielkie przykrości od germanizatorów, są tak wielkie, że nazwisko jego w dziejach odrodzenia się Kaszub złotemi wypisane winno być głoskami. Jako jeden z czynów przytoczyć należy zaproszenie 100 dzieci poznańskich w imieniu parafian do Mechowa na wakacye w czasie, gdy w Księstwie samem zaledwie takaż ilość umieszczoną została. Ks. Brączkowski założył też wówczas jedyne na Kaszubach kółko rolnicze w Mechowie, które istniało aż do dnia jego wyjazdu z parafii.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Usuwanie napisów polskich.

Na mocy rozporządzenia kuratora polecono wójtom gmin usunąć napisy polskie ze znaków na szkółkach prowincyonalnych.

Grady.

Z okolic Łodzi nadchodzą wiadomości o gradach, które wyrządziły znaczne szkody we wsiach: Falentynów, Porszewice, Bechcice, Prusinowice i innych, w powiatach łódzkim i łaskim.

Zakaz szyldów polskich na Litwie.

,,Kuryer Litewski" donosi z Mińska, że powstaje tam nowy sklep z bronią palną i innemi utensyliami myśliwskiemi, oraz technicznemi, optycznemi itp. Właściciel sklepu, Polak, otrzymał w tych dniach papier od oberpolicmajstra, który pozwala na szyldy rosyjskie, polskie zaś wykreśla.

Powoli wracamy do dawnego porządku i może znowu niedalekim jest czas, gdy pojawi się urzędowy napis „Gaworit po polski wospreszczajetsia." Niczego się nie nauczyli niestety i niczego nie zapomnieli!

Agitacya fanatyków.

W wielu miasteczkach Królestwa Polskiego chasydzi zaczęli agitować przeciw czytaniu gazet żydowskich jakoby nazbyt postępowych. W Drobinie (gub. Płocka) ogłoszono otem w synagodze — Bethamidraszu, a gdy znaleziono w kieszeni młodego żyda gazetę żydowską, pobito go i wyrzucono z domu modlitwy.

W Mińsku Mazowieckim odbywa się taka sama agitacya. W miasteczku pozatem zaczęto pilnować, ażeby młodzieńcy żydowscy nie spacerowali razem z żydówkami i w tym celu ustanowiono w różnych punktach miastach specyalnych dozorców, którzy donoszą, kto z kim spaceruje.

Radość Turków w Warszawie.

Turkom zamieszkałym w Warszawie, których liczba wynosi przeszło 300 osób, wieść o obwołaniu konstytucyi w Turcyi sprawiła wielkie wrażenie. U jednego z Turków odbyła się narada na której oprócz współwyznawców gospodarza byli też chrześcianie tureccy. Wynikiem narady było że nazajutrz wyjechali dwaj delegaci do Konstantynopolu, jeden zaś do Petersburga do tamtejszej ambasady tureckiej. Wielu poddanych tureckich, rozsianych po miastach w Królestwie Polskim i w Rosji, w razie utrwalenia się konstytucyi, niewątpliwie powróci do Turcyi. Jednakże wielu ze starszych obywateli państwa ottomańskiego, zamieszkałych w Królestwie, patrzy sceptycznie na dokonany tam przewrót, twierdząc z smutkiem, że byli już raz świadkami czegoś podobnego i skończyło się to na przywróceniu dawnego stanu rzeczy. Większość ich z tego powodu wolała emigrować. Młodsi przecież Turcy są pełni wiary i z zapałem mówią o ruchu młodotureckim.

Trzy wyroki śmierci.

Warszawa 14 sierpnia. Na mieszkanie proboszcza parafii babskiej w gubernii piotrkowskiej, ks. Jana Czerewskiego 28go kwietnia z. r. dokonano napadu bandyckiego.

Opryszkowie przedostali się przez okno do mieszkania i tu grożąc ks. Czerewskiemu, jeden rewolwerem, drugi toporem, zrabowali różnych rzeczy za 1,028 rubli.

Na podstawie przeprowadzonego śledztwa do odpowiedzialności pociągnięto b. sołtysa Adama Szewczyka oraz Marcina Walewskiego.

Sąd wojenny skazał wczoraj obu na śmierć przez powieszenie.

* * *

W innej sprawie, wczoraj przez sąd warszawski wojenny rozpoznawanej, został skazany na śmierć Roman Malewski, mieszkaniec Sosnowca, oskarżony o rozbój.

Zgodnie z oskarżeniem Malewski wraz z niejakim Kułakowskim, który się ukrywa, miał dokonać napadu na mieszkanie Szymona Auduusza w Sosnowcu, któremu zrabowano 100 rubli.

* * *

Wreszcie mieszkańca Warszawy Edmunda Bocha za należenie do P. P. S. sąd wojenny skazał na 10 lat ciężkich robót.

Pięć wyroków śmierci w Łodzi.

Łódź, 16 sierpnia. — Na wczorajszej sesyi łódzkiej sądu wojennego okręgowego osądzone zostały sprawy następujące:

1) W dniu 18-ym grudnia r. z., kilkunastu bandytów wtargnęło do fabryki p. Adama Ossera przy ulicy Widzewskiej, i grożąc obecnym rewolwerami, zrabowalo z kasy, 6,730 rb., przeznaczonych na wypłatę dla robotników. Z pomiędzy napastników ujęto 20-letniego Franciszka Łabęckiego i 22-letniego Bolesława Wieczorka. Podejrzana też była 18-letnia Jadwiga Jabłońska, a nadto pociągnięto do odpowiedzialności Konstantego Jakubowskiego za to, że dowiedziawszy się od jednego z uczęstników o rabunku, wziął za milczenie rb. 12 i nie zawiadomił władzy o przestępstwie. Reszta robotników zmarła lub zbiegła.

Sąd skazał Łabęckiego i Wieczorka na śmierć przez powieszenie, Jakubowskiego na rok i 4 miesiące więzienia, a Jabłońską uniewinnił.

2) W d. 22-im lutego r. b., w pobliżu Zgierza napadnięto na mieszkankę wsi Biała, Krystynę Weissową i pod groźbą rewolwerów zrabowano jej rb. 5. O napad oskarżeni zostali: 20-letni Franciszek Pakuła, 21-letni Ignacy Głowacki.

Sąd skazał trzech pierwszych na śmierć przez powieszenie, Głowackiego uniewinnił.

W obu sprawach sąd zwrócił się do jenerał-gubernatora wojennego o złagodzenie kary skazanym.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Niezwykłe wykopalisko.

W tych dniach w Brzeżanach, w Galicyi, na parceli p. Krzysztofowicza, przy rozkopywaniu ziemi, wykopano garnek z pieniądzmi i spoczywający na nim głową szkielet ludzki. Wyglądało to tak, jakby nieboszczyk, umierając, podłożył sobie garnek z pieniądzmi pod głowę. Jak twierdzą znawcy, nieboszczyk leżał w ten sposób na pieniądzach z górą 300 lat.

Zaręczyny książęce.

Na zamku w Żywcu odbyły się zaręczyny arcyksiążniczki Renaty z Hieronimem ks. Radziwiłłem. Dnia 19go sierpnia b.r. cesarz Franciszek Józef nadesłał, jako głowa rodziny, zezwolenie na ten obrząd. Na zamek żywiecki nadeszło mnóstwo powinszowań. W kołach wtajemniczonych przewidywano już od dwóch lat możliwość tego związku. Arcyksiężniczka Renata, urodzona w Poli dnia 2go stycznia 1888 r., j st piękną brunetką i odznacza się wielkim talentem malarskim. Ks. Hieronim Radziwiłł urodził się dnia 6go stycznia 1885 r., jako syn najstarszy ks. Dominika i małżonki jego Dolores Maryi z Agremonte z Barcelony.

Propaganda prawosławia w Galicyi.

Krótka, ale niezmiernie wiele mówiąca notatka pojawiła się w staroruskim Haliczaninie. Brzmi ona: „Pielgrzymka włościan do Poczajowa i Kijowa. Od przewodniczącego kijowskiego „klubu nacyonalistów" otrzymalismy telegraficzną wiadomość, że 150 włościan, uczestników pielgrzymki do Poczajowa i Kijowa, urządzonej przez p. Nosiewicza z Przemyśla (która odbyć się ma dnia 5go (18go bm.), otrzyma bezpłatną podróż na wszystkich kolejach żelaznych, ponadto zaś uczestnicy-włościanie otrzymają bezpłatnie mieszkanie i wikt".

Okólnik biskupa stanisławowskiego.

Ks. biskup Chomyszyn wydał do duchowieństwa swojej dyecezyi okólnik, w którym mu nakazuje, — ażeby stroniło od ukraińskiej „Siczy" i od czytelń ,,Proświty", albowiem oba te stowarzyszenia są rozsadnikami demoralizacyi i szkodliwej agitacyi. Poleca natomiast zakładanie stowarzyszeń katolickich pod nazwą „Jedność". Nadto nakazuje w tym okólniku duchowieństwu, ażeby nie prenumerowała Diła i Swodody, jako dwóch pism, redagowanych w duchu antikatolickim, pełnych kłamstw i szczucia, wojujących przeciw wierze katolickiej i dążących do zniszczenia społecznego ładu.

Echa gradowej klęski.

W Krościenku wyżnem (powiat Krosno) 14go lipca br. po południu padał taki grad olbrzymi, okrągły i czworograniasty, wielkości jak orzechy włoskie, jak jaja kurze, gęsie, trafiały się nawet takie jak czterofuntowe ciężarki od wagi. Padał z taką siłą, że gdy uderzył w ziemię, to znów odskoczył na kilka metrów w górę. Grad poobcinał drzewa z gałęzi i obił sadowinę, wymordował do szczętu kapustę, wymłócił zboże na polu. Po tej burzy bardzo dziwne i smrodliwe nastało powietrze. Są ludzie, którzy mają 80 lat, a takiego gradu nie pamiętają.

W pięć dni potem także po południu, w niedzielę, szalała burza gradowa. Zdawało się, że dachy z domów pozrywa. Woda porozdzierała zapory, mostki, drogi, gościńce, powywalała bardzo dużo drzew z korzeniami. Przy kościele zajęło nowy krzyż z zeszłorocznych misyi i odcięło prawe ramię jego. Wszystko zboże na pniu zrosło, bo słota trwała przeszło trzy tygodnie. Na łąkach i drogach poczyniły się niedostępne trzęsawiska. Także 25 lipca słońca koło południa zaświeciło, lud wyszedł na pole ze sierpami, te wytłuczki zbierać, nagle przypadła chmura z gradem i deszczem i znów sprało plony i przybiło do ziemi.

O przywrócenie katedry prof. Lutosławskiemu.

Wszystkie stowarzyszenia akademickie na Uniw. Jagiellońskim wydały wspólną odezwę do profesorów wydziału filozoficznego z prośbą o podjęcie kroków celem przywrócenia wykładów byłego docenta tejże wszechnicy dr. Wintego Lutosławskiego. Odezwa podnosi, że dr. Lutosławski, który przed siedmiu laty zaniechał wykładów z powodu złego stanu zdrowia, poddał się 6-miesięcznej obserwacyi lekarskiej prof. Forela i uznany został za zupełnie zdrowego. Później wykładał na uniwersytetach szwajcarskich i angielskich, a obecnie przebywa w Ameryce, gdzie prelekcye jego cieszą liczną frekwencyą. Młodzież prosi, by w obec braku docentów filozofii na Uniw. Jagiellońskim profesorowie wydziału filozoficznego podjęli inicyatywę w celu przywrócenia prawa wykładów temu znakomitemu znawcy filozofii greckiej i polskiej.

Podpisani pod odezwą przedstawiciele Stowarzyszeń akademickich, wzywają młodzież do podpisywania tej odezwy. Jeżeli odezwa pozostanie bez skutku, odbędzie się w tej sprawie w jesieni wiec ogólno-akademicki.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer..........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Sprawa Dziennika w Pittsburgu.

W sprawie założenia polskiego Dziennika w Pittsburgu odbyło się w ten poniedziałek po południu w sali szkoły Najśw. Rodziny, dość liczne i ożywione Zebranie, — na które przybyło ośmiu Księży polskich z Pittsburga i okolic i kilkunastu cywilnych obywateli, którzy już dawniej zakupili akcye na to nowe Wydawnictwo. Sprawa Dziennika postępuje naprzód i można twierdzić, że wydawanie Dziennika polskiego w Pittsburgu stanie się wkrótce rzeczywistością. Na posiedzeniu tem przedstawiono akcyonaryuszom „czarter" rządowy, zorganizowano korporacyę i wybrano Zarząd, w skład którego wchodzą: Adwokat, pan F. A. Piekarski jako Prezes, — Ks. Aleksander Siwiec z Mt Pleasant jako Wice-Prezes, — Adwokat K. W. Sypniewski jako Sekretarz, a pan A. Karabasz jako Kassyer.

Dyrektorami Wydawnictwa na 3 lata wybrani zostali: adwokat F. A. Piekarski, A. Karabasz i adwokat K. W. Sypniewski;

na 2 lata: Ks. Siwiec, Ks. C. Tomaszewski i Ks. Andrzejewski:

na 1 rok: Ks. I. Ostaszewski, pan R. S. Abczyński i Ks. Poszukanis.

Wyznaczono Komissyę do ułożenia Konstytucyi dla nowej tej Spółki Wydawniczej; w skład tej Komissyi wchodzą adwokaci: Sypniewski i Piekarski i Ks. A. Smełsz. Także wybrano komissyę, która się ma zająć sprawą nabycia drukarni „Wielkopolanina" na własność nowej Spółki Wydawniczej.

Sądząc z obrad tego Posiedzenia i z zainteresowania się Wnych Księży i obywateli cywilnych tą sprawą, można być pewnym że wydawanie polskiego Dziennika przyjdzie wkrótce do skutku, bez względu na to czy nowe Wydawnictwo wykupi drukarnię „Wielkopolanina" czy nie. — W każdym razie tygodnik „Wielkopolanin" ma wychodzić i nadal jako tygodnik: kto będzie chciał otrzymywać tygodnik może i nadal otrzymywać a kto będzie chciał mieć Dziennik, może otrzymywać Dziennik.

Sprawa to godna poparcia wszystkich Polaków w Pittsburgu, całej Pennsylvanii i we wszystkich wschodnich Stanach. Polski Dziennik potrzebny jest koniecznie w tych stronach a z pewnością może egzystować i opłacić się, gdyż dziennikowi łatwiej udaje się egzystencya pod względem finansowym niż tygodnikom, a to dla tego że dziennik dostanie zawsze wielką ilość takich ogłoszeń, jakich tygodnik żaden nie dostanie i z tych ogłoszeń dziennik ma zapewnione utrzymanie i dochody.

Akcye na nowy dziennik kosztują tylko po ($10.00) dziesięć dollarów jedna, więc może je kupować i bogaty i ubogi, a w ten sposób dopełni się wkrótce kapitał potrzebny na założenie dziennika.

Zarząd wybrano energiczny i znający się na interesach, a złożony z odpowiedzialnych ludzi, więc jest rzeczą pewną, że interes ten pójdzie jak się należy. Będzie z tego i korzyść moralna i materyalna.

U dentysty.

— Należy mi się od pana rubla za wyrwanie zęba.

— Nu, co to znaczy, ja nimam z czim zapłacić!

— Czemu pan mi tego nie powiedział pierwej

— Bo pan sze mnie nie pitał. — A zresztą jak panu sze to nie podoba, to proszę mnie wstawić zęb z powrotem.

POLACY W AMERYCE.

Sejmy Polskich Organizacyi.

W tym tygodniu odbywają się w Chicago Sejmy: Unii Polskiej i Stowarzyszenia Polaków w Ameryce.

W przyszłym tygodniu, w mieście Cleveland, Ohio, rozpocznie się Sejm Związku Polek. — Sejmom tym i tym Organizacyom życzymy wszelkiego powodzenia! — Redakcya „Wielkopolanina".

Marcin Szpotański nie żyje.

Hudson, Pa., 1go września. — Umarł tu dzisiaj po południu śp. Marcin Szpotański, licząc lat 60. Śp. Marcin był długoletnim rezydentem miasta Blossburga, gdzie odegrał znaczną rolę w życiu tamtejszej Polonii. Zmarł jak na prawdziwego katolika i polaka przystało, zaopatrzonych św. Sakramentami. Nielitościwa śmierć wyrwała go z grona rodziny jego czcigodnej i zasmuciła ją wielce, bo zabrała męża i ojca drogiego.

Śp. Marcin był dzielnym obywatelem, troskliwym ojcem i kochającym ojczyznę polakiem. — Dzieci swe wychował należycie, bo oto jeden z jego synów, Stanisław jest księdzem i rektorem polskiej parafii w Hudson, Pa., a oprócz tego kapelanem Unii Polskiej w Ameryce, drugi aptekarzem, trzeci studentem medycyny, córka zaś wyszła za adwokata, A. F. Piekarskiego, mieszkającego w Pittsburgu i cieszącego się tam wielkiem wzięciem i liczną klijentelą tak między polakami jak i między innonarodowcami.

Familię całą spotkał ciężki cios — nieoczekiwany, ale teraz każdy już na stanowisku dzięki zabiegom zmarłego ojca, który wszelkich dokładał sił, aby tylko wyprowadzić swych potomków na ludzi — dzielnych, pożytecznych dla społeczeństwa polskiego. Oby mu obca ziemia była lekką.

Osieroconej śmiercią ojca familii zasyłamy słowa kondolencyjne.

Milwaukee, Wis.

Ks. Arcybiskup Messmer zarządzający archidyecezyą milwaucką ukończył podobno starania około obsadzenia zadłużonej parafii św. Józefata w Milwaukee, — zakonnikami. Parafię na której ciąży dług 350,000 dol. obejmują OO. Franciszkanie. Jak już pewnym kołom wiadomo ks. arcybiskup — chciał oddać innemu zakonowi — lecz ten oferty nie przyjął.

Z Wilkes Barre, Pa.

Ob. W. Januszewski, sekretarz Stowarzyszenia Kasy pośmiertnej w Naticoke ogłasza:

Dnia 17go września r. b. odbędzie się sejm VII Stowarzyszenia Kasy pośmiertnej w Nanticoke, na stan Pennsylwania. Każdy delegat powinien przybyć w wyżej wspomnianym dniu na mszę św. do kościoła Stanisława B. i M.— która się rozpocznie o godzinie 8ej rano. — Do Stowarzyszenia Kasy pośmiertnej przystąpiło Tow. św. Wincentego z Nanticoke.

Niezależni nawracają się gromadnie.

Cleveland, Ohio, dnia 3go września. — Na ostatniem parafialnem zebraniu tutejszej niezależnej parafii Niepokalanego Serca Maryi uchwalono jednogłośnie powrócić na łono Kościoła rzymsko-katolickiego i poddać się władzy Ojca św. a ewentualnie władzy miejscowego Biskupa rzymsko-katolickiego.

Niezależna tutejsza parafia istniała od 18 lat pod władzą odpadłego księdza A. F. Kołaszewskiego, który również ma się wyrzec swoich błędów i powrócić na łono kościoła rzymsko-katolickiego.

Ten zwrot na lepsze wśród abałamuconych polaków przyspieszony został wizytą tutaj pierwszego prawowitego polskiego biskupa polskiego w Ameryce: Najprzew. ks. Pawła Rhode'go, który tu był niedawno aby dokonać poświęcenia nowego kościoła polskiego, a podczas swejbytności w kazaniach pełnych miłości ku swoim, wezwał niezależnych, by powrócili na łono prawdziwego Kościoła.

Sam ksiądz Kołaszewskki skłaniał parafian swych, aby powrócili na łono prawdziwego Kościoła a sam od wyższych władz kościelnych miał otrzymać obietnicę, że uzyska przebaczenie, jeżeli się prawdziwie nawróci i dotychczasowe zgorszenie, o ile możności naprawi.

Na posiedzeniu parafialnem — przewodniczył Jan Knioła. Debaty były bardzo krótkie, albowiem umysły przedtem już do tego kroku przygotowano. Gdy zarządzono głosowanie, zebranie jednogłośnie uchwaliło przyłączenie się do kościoła rzymsko-katolickiego. Wybrano komitet, który ma załatwić — wszelkie formalności dotyczące przemiany parafii niezależnej na katolicką.

Parafia ta, licząca 250 familii, pozostanie zapewne nadal samodzielną parafią i wkrótce otrzyma nowego proboszcza, gdyż ksiądz Kołaszewski jedzie do Rzymu po rozgrzeszenie.

Ksiądz Kołaszewski już od paru miesięcy dawał wyraźnie do poznania, że powróciłby na łono kościoła katolickiego, gdyby miał widoki otrzymania przebaczenia. Porozumiewał się w tej sprawie z księdzem Kałamają.

Podobno przykład powyższy znajduje naśladowców w innych niezależnych parafiach w tej dyecezyi, które także mają objawiać skłonności połączenia się z Rzymem.

Jak i czem ludzie dawniej pisali.

Najstarsze zabytki pisma spotykamy na kamieniach i kościach. Szczególnie używano łopatek większych zwierząt, gdyż dawały większą przestrzeń do pisania. Kości i kamieni używali chętnie Persowie i Egipcyanie. Znajdujemy perskie pisma klinowe i egipskie hieroglify, wyrzeźbione na kamieniach i skałach. Napisy, dotyczące królów perskich, są wyryte na wyciosanych w tym celu kwadratach, pociągniętych pokostem płynnej krzemionki, który je chroni od zwietrzenia. Napisy tego rodzaju umieszczano na nagrobkach i pałacach. U najstarszych Greków były napisy na świątyniach, pomnikach i różnych przedmiotach z kamienia, kruszcu i drzewa. Na tablicach drewnianych pociągniętych gipsem spisane były prawa Solona. — Persowie używali skóry zwierzęcej do pisma odnoszącego się do spraw państwowych. W Mezopotamii używano w tym celu walców i cegieł, wypalanych z gliny. Materyałem piśmiennym, używanym najwięcej przez Egipcyan, był papyrus, przyrządzany z rośliny trzcinowej tejże samej nazwy, rosnącej obecnie tylko nad Nilem, od której powstała obecna nazwa „papier". Najstarsze pismo papyrusowe, jakie znamy, pochodzi z 30-go wieku przed narodzeniem Chrystusa. Przyrządzone karty były rozmaitej wielkości, lecz po większej części przez przyklejanie wydłużano je do przeszło sto stóp i następnie zwijano w zwoje. Barwa papyrusu jest brunatną w odcieniach, aż do żółtej, powierzchnia włóknistą i niegładką, lecz wytrzymałą i odporną przeciw gniciu. — Chińczycy używali za materyał do pisania trzciny i tkanin, potem kamieni, liści palmowych, kory, tablic z drzewa i metalu, także bambusowych, a około 100 lat przed narodzeniem Chrystusa papieru.

Papier wyrabiano najpierw z łyka i kory morwy, później z płótna, bawełny. Grecy pisali o sprawach z życia codziennego na korze, liściach palmowych, płytach ołowianych; w późniejszych czasach używali więcej skór zwierzęcych, szczególnie od kóz i owiec. Do nauki szkolnej posługiwano się tablicami pociągniętymi woskiem, pospinanemi razem w formę książki. Materyał ten, na którym pisano, trzymali Grecy zwykle na kolanach. Tych samych materyałów co Grecy używali też Rzymianie. Przodkowie Germanów posługiwali się kamieniami, kośćmi i skórami zwierzęcemi. Później używano łupku, a tablice łupkowe są po dziś dzień w użyciu. W wiekach średnich pisano szczególnie w klasztorach i sądach na pergaminie, którego w nowszych czasach używa się do dokumentów i dyplomów, — Jednak dopiero obecna epoka maszyn i wynalazków technicznych ułatwiła i najbiedniejszym użycie materyałów piśmiennych.

Do wyrycia głosek służyły w dawnuch wiekach kończaste kamienie i kości, później metalowe dłuta, tak że żelazne rylce, których najpierw używali Chińczycy. Rylcami z kości słoniowej lub metalu pisali także Grecy i Rzymianie na swych tablicach z wosku, podczas gdy na pergaminie i papyrusie pisano farbą za pomocą trzciny. W 5tym wieku naszej ery na pierwsze ślady używania pióra gęsiego, którego mimo chęci wprowadzenia zamiast niego innych mocniejszych i elastycznych przyrządów nie zdołano tak szybko wyprzeć: używano go przeszło 1000 lat i dopiero w naszych czasach wyrugowały je pióra stalowe. W średnich wiekach używano pendzli z włosia i piór ptasich; oprócz piór gęsich najwięcej łabędzich i kruczych. Używanie tablicy łupkowej spowodowało powstanie rysika. Jednym z najniezbędniejszych środków do pisania są obecnie także ołówki.

Materyałami płynnymi do pisania były dawniej różne farby, n. p. farba sepia, a dziś u większości narodów cywilizowanych czarny i kolorowy atrament. Chińczycy piszą na swych tablicach drewnianych czerwoną farbą, zwaną „ocher" ale na jedwabiu czarną farbą. Używany obecnie tusz, już bardzo dawno przyrządzano ze sadzy świerkowych i kleju lub oliwy. W średnich wiekach używano farby purpurowej, złotej i srebrnej, obok niej także atramentu, do dziś dnia używanego.

Mowa Tronowa Abdul Hamida.
(Humoreska.)

Stambuł, 14 sierpnia.

Udało mi się, naturalnie za gruby „bakczysz" złapać oryginalny tekst mowy, którą sułtan ma wygłosić na otwarcie nowego parlamentu tureckiego, a którą teraz dniem i nocą „kuje" na pamięć.

Ałłach ił Ałłach! Salem alejkum Ałłach jest wielki, a Mahomet jest jego prorokiem. Podobało się Ałłachowi natchnąć mnie duchem — konstsytucyjnym. Już raz, przed 32 laty, natchnął mnie wprawdzie tak samo, ale to natchnienie było widać nie bardzo mocne, kiedy tamta konstytucya poszła na wszystkie cztery wiatry. Teraz nastąpiło nowe poprawne wydanie natchnienia, a jeśli i tym razem będzie fuszerka, to już nie będzie moja wina.

Świetne Zgromadzenie! Dostojni baszowie, bejowie i effendi. — Dotychczas wolno było w państwie otomańskiem kraść, rozbijać, mordować, palić, łupić, wieszać zarówno siebie jak drugich, w drodze niekonstytucyjnej, odtąd będzie można wszystko to robić całkiem legalnie, na podstawie konstytucyi, która gwarantuje każdemu zupełną i nieograniczoną swobodę. Korzystajcie kochane dzieci z tego nieocenionego prawa w całej pełni i niech Wam Ałłach pomaga i błogosławi!

Oświadczam uroczyście, że konstytucya nie narusza wcale świętej instytucyi haremu ani bakczyszu (tutaj ma sułtan zrobić pauzę, spodziewane są bowiem długo trwałe oklaski i radosne okrzyki).

Natomiast znosi się cenzurę i dziennikarze będą mogli odtąd wypisywać wszystkie głupstwa, na jakie tylko mózgownice ich wysilić się będą zdolne i mam nadzieję, że w krótkim czasie staną pod tym względem na poziomie europejskim.

Rząd mój przedłoży wam cały szereg ustaw, wprowadzających różne reformy w duchu postępowym, a tutaj nadmieniam tylko jeszcze, że półksiężyc, godło naszej wiary, będzie można nosić nietylko na turbanie i na buńczukach, ale także na piersiach, tak jak to robią na zachodzie giaury, którzy mają moc łapania swoich bliźnich i pakowania onych do furdygi.

Stosunki w zakresie Macedonii Wielkiej i Małej Macedonii ulegną także zapewne wkrótce korzystnej zmianie, zwłaszcza, jeżeli Młodoturcy wezmą się energicznie do roboty. Korzystanie z młodości — jest tembardziej wskazane, że z niezbadanych wyroków Ałłacha taka jest rzeczy kolej, iż dzisiejsi Młodoturcy staną się za jakie parę dziesiąt lat starymi Turkami, którzy w zakresie tych spraw politycznych są stronnictwem zupełnie obojętnem.

A zatem dzieci moje śmiało i raźnie do roboty! Niech wam Ałłach pomaga i błogosławi! Salem Alejkum!

Musi tak być.

Hrabia do lokaja: — Wiesz, Janie, moja żona rzeczywiście tak utyła, że już jedną ręką w pasie nie mogę jej objąć.

— Lokaj: — I ja także, panie hrabio.

NOTATKI Z MIASTA.

„SIEROTA".

W drukarni „Wielkopolanina" wydano w minionym tygodniu — „Jednodniówkę" pod tytułem: „SIEROTA", w bardzo ozdobnem wydaniu. Dochód ze sprzedaży tej książeczki, — sprzedawanej po tylko 5 centów, przeznaczony jest na korzyść Polskiej Ochronki. — Kupujcie tę książeczkę, a dopomożecie Polskim Sierotkom! Cena tylko 5 centów!

Polskie Seminaryum w Detroit.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że wykłady w Seminaryum Polskiem w Detroit, rozpoczną się dnia 7go Września b. r. — O warunki i bliższe szczegóły należy się zgłosić do Zarządu Zakładu — pod adresem: **Rev. W Buhaczkowski, rector of Polish Seminary, Detroit, Mich.**

Sprawozdanie Finansowe

KASY POSMIERTNEJ

UNII ŚW. JÓZEFA

DOCHÓD.

Balance z Lipca $12,731.89
Dochód w Sierpniu $1,547.64

Razem $14,279.53

ROZCHÓD.

Abonament za Sierpień $59.60
J.Zdebski gr 17 zmarł 28 Maja 1908 $500.00

Razem $559.20

Pozostaje w kasie $13,720.33

Powyższa suma rozdziela się:

Na Fundusz Kasy Rezerwowej $9,637.85
Na Fundusz Kasy Pośmiertnej $4,006.93
Na Fundusz Kasy Obrotowej $75.55

Razem $13,720.33

Z Szacunkiem
ANDRZEJ KAZMIERSKI. Sekr. fin.

Sprawozdanie Sekretarza

PROTOKÓŁOWEGO

UNII SW. JOZEFA.

Gr. 1 Franciszka Mamajek	28 lat	$250.00
Gr. 2 A. Bielak	32 lat	$750.00
Gr. 2 Tekla Bielak	27 lat	$250.00
Gr. 24 Albina Januszko	21 lat	$250.00
Gr. 28 Czesław Dalewski	30 lat	$500.00
Gr. 29 Jan Dzikowski	23 lat	$250.00
Gr. 30 Paweł Wojtan	30 lat	$750.00
Gr. 30 Magdalena Wojtan	25 lat	$500.00
Gr. 31 Jan Madejowski	21 lat	$250.00

Z Szacunkiem
WLADYSLAW J. SZELONG, Sekr. pr.

ZAWIADOMIENIA.

W niedzielę dnia 13go Września odbędzie się zaraz po Nieszporach regularne posiedzenie Członków Tow. Młodzieńców św. Kazimierza Każdy ma się stawić.

Kazim. Machnikowski, sekr.
Adam Jaworski, prezes.

Tow. św .Antoniego Padew. będzie miało swoje osiedzenie dnia 13go września o godzinie 4ej po południu w sali szkolnej. Na to posiedzenie każdy członek ma się stawić pod karą.

Jan Handzlik, sekr.

Posiedzenie Gwardyi Ryc. św. Antoniego odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 13go września zaraz po nieszporach w sali zwykłych posiedzeń parafii św. Stanisława K. Każdy Rycerz jest obowiazany się stawić, ponieważ wydawane będą Certyfikaty ubezpieczenia w Unii św. Józefa.

Wojc. Szepieniec, sekr.

Niniejszem zawiadamiam członków Towarzystwa K. S. Jezusowego przy par. św. Wojciecha B. i M. na Stronie Południowej, iż na przyszłą niedzielę to jest 13go b.m. przypada roczne posiedzenie zaraz po sumie w sali szkolnej. Każdy z członków ma się stawić pod karą, przepisaną w konstytucyi.— Zarazem zapraszamy tych Rodaków, co nie należą do żadnych Towarzystw, niech przyjdą na to posiedzenie a będą mile przyjęci. — Wstęp nic nie kosztuje.

S. Stawski, sekr.
I. Cichowski, prezes.

Niniejszem zawiadamiam, że Towarzystwo Ryc. św. Michała Arch. Od. No. 1 gr. 2 Unii św. Józefa, będzie miało swe regularne posiedzenie w Niedzielę dnia 13go września b. r. zaraz po nabożeństwie w hali zwykłych posiedzeń, stawcie się wszyscy, ponieważ ważne sprawy są do załatwienia.

Jan Świtała, prezes.

Posiedzenie Tow. Husarów Pułaskiego, odbędzie się w przyszłą Niedzielę to jest 13go września o godzinie drugiej po południu w hali parafialnej Niep. Serca P. M. na które wszyscy członkowie mają się stawić i to aby się naradzić czy weźmiemy udział w wielkiej paradzie 1go Października na którą mamy już zaproszenie z miasta przysłane. Stawcie się więc wszyscy jak jeden na to posiedzenie.

S. Ciemielewski, sekr.

— **Bal Tow. Polek „Macierz"** gr. 971 Z. N. P. który odbył się w zeszły poniedziałek dnia 7go b. m. w hali Tow. Promienistych, udał się znakomicie. Młodzieży i Panienek było dużo, to też bawiono się ochoczo. — Trzeba przyznać naszym Paniom, albo raczej Komitetowi, że porządek był wzorowy na każdym miejscu .

— **Wszelkie** prace drukarskie oddajcie tam, gdzie o was piszą.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Franciszka Xaw. gr. IV Unii św. Józefa iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 13go września zaraz po sumie w hali parafialnej Niep. Serca Najśw. M. P. — Członkowie są proszeni się stawić, ponieważ będą wydawane Certyfikaty ubezpieczenia. Wszyscy ci, członkowie, którzy mieszkają w okolicy, również są obowiązani się stawić i swój Certyfikat odebrać.

Jan Iwiński, sekretarz

— **Juliusz Steger** & Co., będzie występował w przyszłym tygodniu w Grand Opera House w dramatycznej roli „The Fifth Commandment". Rola ta jest bardzo interesująca i zajmować będzie publiczność. — Pani De Dio występować będzie ognistego tańca „The fire dance". Taniec ów nie był widzianym w naszem mieście i gdy publiczność go ujrzy, zachwycać się będzie. Również będą odgrywali dzielni i podziwiani aktorży i aktorki Loie Fuller, Leonie Parm, Nobel Nite, Foster i Foster Rafayette, lecz najlepszym dla widzów będzie rola Dziewczyna i Bandyci.

W miejscowości kuracyjnej.

— Zdrowe tu u nas powietrze?
— Ho!... jeszcze jak! Kiedy tu przyjechałam ważyłam 50 funtów, a dziś ważę 110.
— Proszę... A dawno tu jesteś
— Osiem lat... Miałam wtedy dziesięć, a dziś mam 18!...

Szczęśliwy.

— Wyobraź sobie, ten Kundzielski, właściciel browaru, wpadł — wczoraj do kadzi z piwem i utonął.
— Piwosz, oblizując się: Tak?!
— To piękna śmierć.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Przyjaciel sierót	20	5.00
Ks. N. N.	40	10.00
Przyjaciel sierót	20	5.00
N. N .	8	2.00
Józef K.	12	3.00
N. N.	4	1.00
Ks. N. Baker Buffalo	4	1.00
Bielski Ignacy, Hudson	4	1.00
Maryanna Batog	4	1.00
Andrzej Wilczek	2	50
Kolekta lipcowa z parafii św. Jana Kantego z Sharpsburg Prob. ks. M. Kozłowski	61	15.23
Michał Ostasz, Steubenville	2	50
Józef Jabłonka	2	45
Józefina Jabłonka	2	45
St. Muczyński	1	20
Maryanna Zegarska		10
Kazimierz Małłek	4	1.00
Kolekta Lipcowa z parafii Niep. Poczęcia Najśw. Maryi P. Carnegie, prob. ks .Fr. Poszukanis	107	26.75
Ks. N. N.	20	5.00
Za broszurki	20	5.00
Kolekta Lipcowa z parafii św. Łukasza Ellsworth, Pa. Prob. ks. W. Garstka	152	38.00
Państwo Szrajber	8	2.00
N. N.	6	1.50
Kolekta Lipcowa z parafii św. Józefa w Everson, Pa. ks. M. Orzechowski	225	55.73
Obywatele z parafii Najśw. Rodziny i św. Stanisława K. z wycieczki urządzonej na korzyść Ochronki	1212	303.00

Podziękowanie.

Wnym Ks. Ks. Proboszczom i ich zacnym parafianom: z Sharpsburga, Carnegie, Ellsworth i Everson, jaknajserdeczniej dziękują Sierotki za kolektę Lipcową. — Wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom serdeczne staropolskie — „Bóg zapłać"

Obywatelom z parafii Najśw. Rodziny i św. Stanisława K., niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi za piękną ofiarę w kwocie $303.00.— Wiem, moi panowie, ile to było pracy i zabiegów, przy urządzaniu zabawy na korzyść Ochronki, dla tego niech mi będzie wolno publicznie złożyć wam najserdeczniejsze dzięki. Sierotki wam tego nigdy nie zapomną. — Nie będę was zanadto chwalił, z obawy, by wam nie uskubnąć pochwały ludzką nagrody, którą wam Bóg przygotował za wszystko coście uczynili dla sierotek. W tych ciężkich czasach, te kilka set, to tysiące dla Ochronki.

Jeszcze raz, tak wam jako i gościom, którzy zaszczycili swoją obecnością tę zabawę, jako i wszystkim którzy was wsparli ofiarami — serdeczne „Bóg zapłać".

Dowiaduję się, że Bractwa i Towarzystwa, odebrawszy prośbę moją o zakupienie **„bondów"** — przychylnie tę prośbę przyjęły, i że wkrótce odbiorę listy, ile każdemu Towarzystwu mam wysłać bondów.

Niech wam Bóg to wynagrodzi, moi Bracia Rodacy, że tak czułe i chętne serce okazujecie dla naszych polskich Sierotek.

Mam nadzieję, że przy życzliwości moich Rodaków, Bóg wszechmocnością podźwignie biedne sieroty na szczęście naszego narodu i na chwałę swego imienia.

Poświęcić siebie dla drugich, we wszystkiem szukać szlachetnych celów, **jednoczyć i podnosić**, to Wiary naszej wyrazy.

Sobkostwo, indyferentyzm, pycha i niemiłosierdzie, to czereda wysłańców czarta, która nam włożyła kajdany; ta szarpała i szarpie łono macierzy naszej. — Pobijmy jednością i miłością tę czeredę!

Dziś gdy daremnie u bogatych żebrać współczucia dla biednych sierót, do kogóż w ciężkiej pójdę niedoli? — więc do was wołam:— „zlitujcie się nad sierotami!"

Na widok biednych polskich sierotek, czyjeż się serce nie rozczuli, we łzach litości nie zanurzy?

Niech łzy wasze na serce spadną głęboko, przejmą je miłością, a z serca tryśnie miłosierdzie dla sierotek.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

Wszystko możliwe.

Roztargniony profesor sam do siebie: — Nie wiem do licha, skąd się tego nieznośnego kataru nabawiłem?! Czyż miałbym wczoraj przy kąpaniu nogi sobie zamoczyć?

KORESPONDENCYE.

MAMMOTH, PA.

Dnia 5go Września, r. b.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie w „Wielkopolaninie" ninejszej korespondencyi. — Co prawda, to trochę się spóźniłem, ale myślę że lepiej później niż nigdy.

W dniach: 24, 25 i 26 Sierpnia, odbyło się u nas czterdziesto godzinne Nabożeństwo. Jak zawsze, tak i w tym roku, raczyli przybyć do pomocy miejscowemu proboszczowi Wiel. ks. M. A. Krupińskiemu, Wielebni księża z Pittsburga jako też i z „kontrów". I tak na rozpoczęcie przybyli: ks. A. Siwiec z Mt. Pleasant, Pa., który celebrował sumę w assystencyi miejscowego proboszcza i ks. Adamowskiego; ks. P. Kwapuliński, C. S. Sp. który wygłosił kazanie. Nieszpory pierwszego dnia odprawił ks. J. Wojszner.

Drugiego dnia Sumę odprawił ks. I. Ostaszewski, kazanie wygłosił ks. K. Smogór ze Steubenville, Ohio, a nieszpory miał ks. C. Tomaszewski.

Trzeciego dnia sumę celebrował ks. Jaworski w assystencyi ks. I. Ostaszewskiego jako dyakona i ks. F. Wieczorka jako subdyakona. Kazanie rano wygłosił ks. W. Odziemczewski a wieczorem t. j. na zakończenie ks. E. E. Gellhoff, proboszcz słowackiej parafii w New Haven, Pa. Zakończenie zaś miał ks. J. A. Rykaczewski z Braddock, Pa.

Oprócz wyżej wymienionych księży byli jeszcze następujący ks. ks.: J. Garstka, A. Bejenkowski, J. Kempa, M. Kozłowski, M. T. Dereszkiewicz, L. Stefel, S. R. Banasiewicz i Pawełkiewicz.

Podczas wszystkich nabożeństw funkcye ceremoniarza sprawował kleryk p. R. Gałkowski.

Wszystko odbyło się pięknie. — tylko jednę rzecz musze tu nadmienić, że ludzie byli trochę opieszali, „wiele było wezwanych, a mało wybranych". W obecnych czasach jak nie bardzo robota — idzie, mogliby ten czas na modlitwie spędzić zamiast siedzieć przy „kieku" lub wyciągać się pod ścianą. (Chociaż nie moja to rzecz wtrącać się w czyjeś sumienie, ale co prawda, to i nie grzech-. Cześć i chwała tym, którzy przyczyniają się do rozmnażania chwały Bożej; wstyd i hańba zaś tym, którzy depcą nogami chwałę Jego!

A i towarzystwa jakoś zapominają o swych obowiązkach, któż to widział aby z tylu Towarzystw, tylko dwa się stawiły. Jakoś wcale to nie pachnie z waszej strony szanowne Towarzystwa...

Wszystkim, którzy przyczynili się do upiększenia domu Bożego jako też i całej uroczystości, składam w imieniu ks. proboszcza serdeczne Bóg zapłać!

Wł. J. Grygo.

ELLSWORTH, PA.

W Poniedziałek, dnia 7go września, odbyło się tu poświęcenie Kamienia węgielnego pod nowy kościół św. Łukasza.

Aktu poświęcenia dokonał — przez Najprzew. ks. Biskupa wydelegowany ks. C. Tomaszewski z Emsworth, Pa., który także wypowiedział kazanie.

Naszą parafię nawiedził Bóg — dwa razy nieszczęściem. — Jeden kościół zniszczyła burza, drugi zgorzał, a teraz budujemy trzeci. Pierwsze dwa kościoły były z drzewa, a obecnie budujemy piękny murowany kościół, który rzeczywiście będzie ozdobą miasteczka, a chlubą naszą.

Chociaż do parafii należą: Polacy, Słowacy i Litwini, panuje u nas zgoda jaknajlepsza, więc — wszyscy dajemy chętnie składki na kościół, i całem sercem kochamy naszego ks. Proboszcza Garstkę, który jest dla nas wszystkich kochającym Ojcem.

Parafianin.

WHEELING, W. VA.

Szanowna Redakcyo!

Kiedym przyobiecał napisać więcej z naszego „kochanego" Wheelinga, to — czynię to obecnie, choć z góry zaznaczam, że nie wiele mam czasu by pisać długą, korespondencyę, gdyż jestem jak każdy inny z emigrantów — człowiekiem roboczym, więc jak mówi nasze przysłowie: „choć radaby dusza do raju, lecz grzechy jej tam nie puszczają"; tak też więc i ja, — chociaż chciałbym podać jaknajwięcej wiadomości — to nie mogę, bo i moje skołatane kościska pracą — nie pozwalają mi. Jednakże w podziękę Szan. Red. za umieszczenie poprzedniej — będę się starał pisać dużo i do tego zajmujące wiadomości.

..... Ba, kiedy nie wiem znów od czego zacząć!

Nasz handel tu, wygląd naszej Polski, ofiarność i pobożność tutejszych parafian — wszystko to jest interesującem, a jeżeli nie dla tutejszych — to dla mieszkających w innych miastach — polaków. Ale zamiast psuć sobie głowę — o czemby zacząć — zacznę o handlu.

Często się czyta w gazetach, że tu i owdzie polacy nie popierają swoich Rodaków, że wolą: lutrów, pejsatych, ajryszów i t. p. wspomagać swym ciężko zapracowanym groszem, by kiedyś ci czasowi przyjaciele polaków, po zbogaceniu się ich krwawicą, będąc już spokojnymi o dalszą swą egzystencyę, siedząc w fotelach jedwabiem wyścielanych — naśmiewali się jako z „crazy polander's", którzy zamiast kupować ten sam towar u swoich — kupowali u nich.

Niestety, i tu rzecz się ma nie inaczej, chociaż zastrzegam się,że nie całkiem, bo daleko większa część tutejszych Polaków, rozumiejących hasło „swój do swego" — załatwia swe potrzeby u swoich.

Na dowód niech posłuży fakt, iż mamy tu na tak stosunkowo małą liczbę polaków (około 250 familii) pięć „sztorów" groceryjnych, które co prawda w obecnych ciężkich czasach prowadzą żywot suchotniczy, ale jednak biedę pchają przed sobą i jej się nie poddają do tego czasu. Mieliśmy do niedawna i szósty, lecz ten wskutek za śmiałej operacyi finansami — musiał chwilowo zamknąć swe drzwi.

Nie zaszkodziłoby zarazem wspomnąć i o tem, że dużo jest z pośród kostumerów owych sztorów ludzi i niesumiennych. Bo dajmy na to, że, gdy nie robił który, to sztornik dawał mu ile chciał na kredyt, (naturalnie na przyrzeczenie, że gdy zacznie robić to odda jak najprędzej), tymczasem — wielu jest takich którzy pracę znaleźli i robią już dłuższy czas, lecz oddać nie chcą, woląc zostawiać **„pejdy"** w salunach, a o biednym sztorniku ani pomyślą!

Proszę jednak nie myśleć, że mamy tu tylko sztory (sklepy). O nie! Mamy i coś więcej, a mianowicie: pięć karczem („salunów").

Owe przybytki wiedzy (?) czyli instytucye w których to tutejsza młodzież lubi się oświecać „bombami" i „skunerami" piwa, — prosperowały w dobrych czasach świetnie, tak, — że pp. sztornicy szczerze zazdrościli panom salunistom ich nadzwyczajnego „byznesu". Swego czasu był jeszcze i szósty salun, lecz ten nie dla braku poparcia, ale tylko z powodu złych czasów — musiał interes zwinąć.

Przy tem wszystkiem nasuwa się bardzo smutna myśl, że nasi Rodacy więcej piją alkoholu — aniżeli jedzą zdrowych i pożywczych pokarmów. Tak przynajmniej wydaje się z tego powodu, że grosernicy są względnie ubogimi, podczas, gdy panowie saluniści — bogatymi.

Mógłby ktoś myśleć, że u nas sztory groseryjne i saluny — to cały polski handel, że do czego innego nie zabieraliśmy się, ani zabieramy. — Że obecnie tak jest, to prawdziwa prawda, ale były czasy żeśmy mieli tu polską piekarnię i „buczernię" także, a jakże, ale że to były interesa polskie, więc kostumerzy chociaż towar brali regularnie, to jednak z zapłatą za niego ociągali się tak długo, że właściciele tych byznesów musieli horągiewki zwinąć i ustąpić miejsce Niemcom, którym, — aby zapłacić, — pieniądze znaleźć się muszą.

Tyle o handlu, bo innego tu niema.

Teraz zaś muszę dać miejsce i stronie dodatniej tutejszych parafian, ale uczciwych, ludzi z honorem, którzy będąc dobrymi polakami i katolikami — przynoszą zaszczyt imieniowi polskiemu, a których jest dużo we wszystkich trzech dzielnicach, zamieszkałych przez polaków.

Chcąc właśnie słów kilka napisać jeszcze o ofiarności tutejszych Rodaków.

Mianowicie sam się przyznaje, żem trochę ich skrzywdził, pisząc w poprzedniej korespondencyi jakoby kościół tutejszy wystawiony był kosztem coś 14 tysięcy dolarów .Co do tego, tom się trochę omylił, bo jakiem podsłuchał, to nie 12 ale przeszło 24 tysiące kościół tutejszy kosztuje. Za to teraz wszystkich interesowanych — serdecznie przepraszam.

Więc tem samem można zauważyć, iż ofiarność jest znaczna i przywiązanie do Wiary św. naszych Ojców także silne, bo inaczej tak ślicznego kościoła nie zbudowanoby w tak zbyt ni ewielkiej liczbie.

A i pięknie jest w kościele, jak może w niewielu innych.

Za to więc cześć i uznanie należy się wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do upiększenia przybytku Pana nad Pany. Bo bracia Rodacy wiedzcie, że kościół św. katolicki jest dla nas tem, — czem była Arka dla Noego. Ona uchroniła go od zagłady w potopie, a kościół św. chroni nas od zatonięcia w nieprawościach złego i sprawuje szczególną misyę na obczyźnie, między nami, mianowicie: chroni nas przed zaprzaniem się swego pochodzenia, swej polskości.

Uważam, że dosyć będzie tym razem bo i czasu mi brak dzisiaj na więcej. Niech lepiej reszta zostanie na drugi tydzień, a będzie coś o czem — jestem pewien — nie pisano nigdy do „Wielkopolanina". —

Dziękując raz jeszcze za wydrukowanie poprzedniej korespondencyi, — proszę i z tą zrobić tak samo, oczywiście jeżeli będzie tego warta.

B. K. I.

(Od Redakcyi: —Ponownie dziękujemy za nową korespondencyę! Bardzo dobrze napisana, bo nie tykając i nie czepiając się żadnych osób, omawia ogólne sprawy tamtejszej Polonii i daje ciekawe wiadomości miejscowe z tamtejszej okolicy. — Z tej korespondencyi niech sobie biorą przykład inni p. p. Korespondenci. Niejeden pisze dopiero wtedy aby się komu przychlebić lub kogoś pohańbić; to jest prywata swojego rodzaju. — Pańska korespondencya może służyć za przykład innym; o takie korespondencye wszystkich prosimy i najchętniej takie korespondencye pomieścimy.

Redakcya.

Humor u obcych.

Malec syn, pyta się ojca, rodowitego Alzatczyka, jaka jest różnica pomiędzy „accident" — (wypadkiem) a „malheur" (nieszczęściem). — Synku, odpowiada mu ojciec, „accident" jest, jeżeli Szwab wpadnie do Renu i utopi się, a „malheur", jeżeli się wygramoli z Renu na stronę alzacką i pozostanie w Alzacyi.

— Kupucjie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie"!

KLEMENS JUNOSZA.

Czarnebłoto.

(PAJĄKI WIEJSKIE).

(Ciąg dalszy)

Droga ciągnęła się przez niewielką groblę, przerzynał ją rów nie głęboki, a na nim rzucony był mostek z balików, nawpół spróchniały, jak klawisze ruchomych.

Właśnie do tego mostku dojeżdżał Wasążek, a tak się myślą w swoją uciechę spodziewaną zagłębił, że aż głośno mówić zaczął:

— Będę tańcował — rzekł — o! będę tańcował!

Nagle, niewiadomo zkąd, w ciemności nocnej odezwał się głos gruby, ochrypły, jakby z pod ziemi wychodzący.

— Łżesz, Walenty, bo nie będziesz tańcował!

Szkapa stanęła, jak wryta, szlachcic narazie zoryentować się nie mógł, co się stało, kto do niego przemawia. Uczuł, że mu się jakoś zimno robi, ale przez wrodzonego ducha przekory krzyknął:

— Otóż będę!

— Nie będziesz! — odezwało się znowuż z pod ziemi.

— Ktoś ty? —zawołał szlachcic, czując, że mu się czapka na głowie podnosi.

Zamiast odpowiedzi, rozległ się jakiś śmiech dziwny nieludzki, w którym słychać było jakgdyby wycie wilka, głos puszczka, a jednocześnie ogromna jakaś figura ukazała się tuż przy drodze.

Musiało w niej być coś osobliwego i nadzwyczajnego, bo szkapa drgnęła i rzuciła się w bok tak nagle. że Wasążek o mało z siodła nie wyleciał.

— Wszelki duch Pana Boga chwali! — zawołał i uderzył szkapę z całej siły prętem.

Starucha chrapnęła tylko, rzuciła się naprzód, jak szalona, nie drogą, ale przez podorywkę, przez ściernie przez łąkę, jak wicher, jakby przez wilki ścigana.

Wasążek zląkł się bardzo, ale co ważniejsza, że przestraszyła się także i szkapa.

Wysoka postać, która niespodziewanie ukazała się jakby z pod ziemi, ją, tę tak spokojną kobylinę, przejęła trwogą — to też; choć Wasążek nie krzyknął na nią „hulaj, starucha!'' — pędziła, jak wicher bez względu na ciemności i na nierówność gruntu.

Szlachcic przynaglał ją jeszcze do biegu.

Tajemnicza postać wybuchnęła śmiechem.,

— Dobrze ci tak! — rzekła — jałmużny ubogiemu nie dałeś i jeszcze mnie zdyfamował brzydkiem słowem, mnie! Ho, ho! jeszcze ja cię nieraz nocną porą tak nastraszę, że nie będziesz wiedział, którędy uciekać. Mnie dyfamować, mnie, Błażeja Pokrzywę! Mnie, którego na dziesięć parafii wkoło dziadowskim królem zowią. Ja na jarmarkach pierwszy, ja na odpustach pierwszy, ja na zaduszkach pierwszy; ja sto pieśni znam dziadowskich, a jedna nad drugą dziwniejsza! ja dziesięć głosów różnych dobyć potrafię, a jeden nad drugim silneijszy, ja wiem, co przede dworem zaśpiewać, co przed chałupą co przed kościołem, co przy cmentarzu, a co na jarmarku pasuje. Ja nie przybłęda z końca świata, ani nie kaleka z wypadku, ani chleba z biedy proszący — ja dziad z dziada pradziada rodzony; mój ojciec dziadem był, a matka też z dziadowskiego rodu; jeszcze panną była a już za babę chodziła po świecie. I on mi dyfamacyę czyni!

Odsapnął i usiadł na mostku, z pod którego był wyszedł. Z gniewu widocznie jeść mu się zachciało. Zapuścił rękę w sakwę i szukać zaczął, mówiąc do siebie półgłosem:

— Naród jest miłosierny, daje chleb i trojaki... Insza baba i jajko do garści wciśnie i okrasy nie pożałuje, a za ziele dobre od słabości, za zamówienie, za odczynienie za każdą przysługę zapłaci. Dobry i miłosierny naród, jałmużnę świętą daje i ubogie wspiera. Trafi się i taki Wasążek, coby i psu z gardła wyciągnął, trafi się odmieniec, dusza zatracona, ale rzadko....

Brzękło ciś w torbie, flaszka z gorzałką zapewne; dziad ją do ust chciwie przyłożył i ciągnął długo, potem rozmaite wiktuały wydobywał i jadł powoli.

Świt przy tej czynności go zastał. Cienie nocy przerzadzać się zaczęły i pierzchać; można już było widzieć drogę i mostek na niej, przysadziste grusze polne, co się rozsiadały na miedzach, a w oddaleniu kilkanaście wysokich topoli, które wyglądały niby smukłe wieżyczki.

Dziad podniósł się.

Był to chłop dużego wzrostu, barczysty, z miny raczej na zabójcę, niż na ubogiego żebraka kalekę wyglądał. Piwne błyszczące oczy groźnie patrzyły z pod brwi krzaczystych, czarnych jak smoła. Długie włosy, szpakowate spadały mu na ramiona, broda aż na piersi.

Utykał trochę na prawą nogę i o kuli chodził, właściwie jednak nie była mu ona potrzebna, chyba dla dziadowskiego decorum. Gdy go nikt nie widział, Błażej niósł tę kulę pod pachą, lub na ramieniu.

Oprócz kuli, nosił z sobą i kij dziadowski, długi, sękaty, zakrzywiony w grubszym końcu, a w cieńszym dobrze okuty, powyżej okucia zaś obciągnięty skórą z jeża. Z takim kosturem w ręku mógł dziad między najbardziej złemi psami przechodzić; kolczasta skóra jeża potrafiła je utrzymać w przyzwoitej odległości. Zresztą, ów kosztur potrzebny był raczej dla zachowania tradycyi dziadowskiej, aniżeli dla obrony. Błażej Pokrzywa tak był dobrze w całej okolicy znany, że i psy wioskowe szczekały na niego jedynie ze zwyczaju i z poczucia psiego obowiązku.

Szczekały, gdy szedł, a gdy usiadł przed którą chałupą dla wypoczynku lub gawędki, gdy świeży, pachnący chleb zajadał, to najzawziętszy Burek albo Łysek gospodarski siedział przy nim spokojnie, patrzył mu w oczy a nawet i łasił się do niego.

Nie przeszkadzało mu to później z ujadaniem groźnem odprowadzić dziada aż do następnej chałupy.

Błażej miał dla wszelkich form poszanowanie i tem lubił się szczycić, że nie jest ladajakiem żebrakiem, ale dziad zacny według wszelkiej formy.

Oprócz kosztura z jeżową skórą, miał skorupkę żółwią, w której, gdy pod kościołem siedział, zbierał grosze; miał dwie sakwy płócienne, łatane gęsto, chodaki wykrzywione i dziurawe, sukmanę starą, jak świat, przepasany był pasem rzemiennym, wytartym aż do białości.

Na szyi nosił różaniec z wielkich drewnianych paciorków, zakończony krzyżem mosiężnym.

Błażej był to dziad posesyonat, nie włóczęga bynajmniej, lecz osiadły na swoich własnych śmieciach. Mieszkał w Zimnej Woli, wsi kościelnej, gdzie miał niedaleko cmentarza własną lepiankę po ojcu.

Stała ona na gruncie dworskim, ale nikt dziada o tytuł własności nie pytał i używalności mu nie bronił.

Oddawna w zwyczaj weszło, że w lepiance dziad siedzi — to i siedzi. Nie przeszkadzało to nikomu. „Dziadowską budą'' ta posesya się zwała a sołtys z Zimnej Woli setnie stary chłop i dawnych rzeczy świadomy, opowiada, że niegdyś, jak wielka zaraza na świecie panowała i grabarz nię mógł sobie z kopaniem grobów dać rady, zgodzono mu do pomocy dziada. Ten, czy dlatego, że chromał i chodzić trudno mu było, czy też, że na wsi go na komorne wziąć nie chciano, budę sobie tuż przy cmentarzu sklecił.

Zaraza przeminęła, a dziad został, budę fundamentalnie wzmocnił, gliną i ziemią obrzucił, tak, że trawa na niej porosła.

Z czasem zrobił sobie i drzwi zamykane i okienko, i komin, a jednego dnia, powróciwszy z włóczęgi kilkotygodnowej, babę szkaradną z sobą przyprowadził i dzieciaka, też kulawego jak sam.

Zaczęli ludzie na to sarkać, że zgorszenie się dzieje tuż przy cmentarzu, ale dziad gorszących się brzydkiem słowem zdyfamował i złe języki przytarł, gdyż papierami się wywiódł i przekonał, metryki pokazawszy, jako baba jest jego prawowita żona, a chłopiec, prawowity syn, ochrzczony aktualnie, że po imieniu mu Błażej, a po nazwisku Pokrzywa.

Wójt się w tę sprawę wdał, papiery obejrzal, dziada z familią zapisali do ksiąg i już pozostał on tak przy wsi, jako rękaw przy kapocie, lub guzik przy inszym stroju.

Czas uchodził, Błażek podrastał i w dziadowskiem rzemiośle porządnie był chowany, aż nareszcie stara Pokrzywina zmarła, a Pokrzywa, jak się w świat po żebraninie puścił, tak więcej go oko ludzie nie widziało.

Pewnie zmarł gdzie dziadzisko i ziemię gryzie.

W lepiance, w budzie dziadowskiej, Błażej sam pozostał, a że to tak niby jakby na prawie sukcesyi, więc mu nikt przeszkody żadnej nie czynił i siedzi po dzisiejszy dzień spokojnie.

Siedzi, ma się rozumieć, gdy przyjdzie; ale więcej włóczy się po okolicy, na odpusty, na jarmarki i grosze do kabzy ,a chleb do torby zbiera, jak dziad.

Baby nie ma. Sam sobie jeść gotuje, sam sobie niekiedy łachmany pierze; w swojej wsi o jałmużnę nigdy nie prosi, chyba, że mu kto z własnej chęci grosz do garści wciśnie, to weźmie, ale nie darmo, bo zaraz, na poczekaniu, pacierz zmówi, żeby nie myśleli ludzie, że jest jako inni dziadowie, co to i pieniądze wezmą i nawet „Bóg zapłać'' nie rzekną.

Kapnie mu też czasem co nieco za suszone zioła, których w lepiance ma zawsze dość, na różne słabości skutecznych.

Taki to jest ów Błażej, co Wasążka przestraszył, ów dziad posesyonat, dziad z dziadów.

Podjadłszy sobie dobrze na mostku, Błażej wstał i, nie spiesząc się, poszedł drogą, potem ścieżką, wydeptaną — co się wśród pól wiła, niby szara tasiemka: szedł ze dwie godziny, aż wyszedł pod samą Brzozókę, pod folwark.

Właśne przechodził koło dworu, otoczonego dużym, osztachetowanym ogrodem.

Słońce już weszło, na dziedzińcu między budynkami był ruch, żóraw od studni skrzypiał przeciągle, fornale konie poili.

Koło sztachet ogrodowych, od drogi tylko rowem oddzielonych, dobył Błażej głosu wielkiego i stosownie do wczesnej pory dnia, zaczął śpiewać z pełnej piersi:

„Kiedy ranne wstają zorze...''

Ledwie prześpiewał jedną zwrotkę, z po za leszczyny malin, agrestowych krzaków, wychyliła się jasna postać i ktoś dźwięcznym głosem zawołał:

— Dziadku! dziadku!

Błażej się obejrzał, za sztachetami stała dziewczyna młodziuchna, ładna, a świeża, jak poranek, który na nią blaski swe rzucał.

Ubrana była w jasną sukienkę, włosy miała uczesane gładko i w jeden wielki warkocz splecione. Za nią ukazała się druga, tak samo ubrana i bardzo do pierwszej podobna.

Błażej czapkę zdjął i do samych sztachet się zbliżył.

— Niech będzie pochwalony! — rzekł. — Dzień dobry panienkom.

— Dzień dobry dziadku! A zkąd Bóg prowadzi tak rano?

— Na jarmarku się było wczoraj w Czarnembłocie, panienko, na jarmarku, podług dziadowskiego rzemiosła, które cięższe i trudniejsze, a mało intratniejsze niż insze szewstwo. Wieczorem się wyzło z Czarnegobłota, nocą się cokolwiek na gościńcu przespało, pod mostem, a potem się poszło i idzie się oto przed siebie.

— Wstąpcie do kuchni, barszczu wam dadzą, a i chleb jest świeżutki, wczoraj pieczony.

— Bóg zapłać! Stroi panieneczkę kwiatek, a jeszcze piękniej stroi miłosierdzie dla ubogiego. Niechże Bóg wynagrodzi, niech da panienkom zdrowie dobre, fortunę wielką i mężów, każdej takiego, jako sama sobie uwidzi i upodoba......

— Idźcie do kuchni.

— Pójdę, panienko, podjem sobie i modlić się będę do świętej Zofii, patronki starszej panienki, i do świętej Jadwigi, patronki młodszej panienki, aby wyprosiły wam szczęścei i błogosławieństwo Boże. Podjem sobie, pomodlę się i pójdę dalej w świat.

— A w którą stronę, dziadku, pójdziecie?

— Gdzie oczy wskażą, a nogi poniosą. Powlokę się kusztykając, przez las, bo między drzewiną chodniej i precz, precz, lasem do Zimnej Woli na noc ściągnę do domu, jeżeli zdążę.......

— To wam droga wypanie przez Majdan.

— Dziadowi, panienko, rozmaicie drogi wypadają, czasem przez Majdan, czasem i nie przez Majdan, ale dziś musi wypaść przez Majdan.

— A to dlaczego?

— Dla panienki. Chociaż ja prosty dziadek i nieuczony, ale zawsze zmiarkuję, co kiedy i jak uczynić, żeby za dobre słowo i za jałmużnę świętą według swojej możności odsłużyć.

— Nie rozumiem ja, dziadku, co wy mówicie.

— Oj, dobrze panienka rozumie, tylko się przyznać nie chce.

Panna Zofia zarumieniła się, jak dojrzewająca wisienka, siostra jej zaczęła się śmiać, a dziad prawił dalej:

— Dziś mi droga przez Majdan wypadnie, panienko, sprawiedliwie przez Majdan, a coby panienka miała tam komu nakazać,to nakażę,a komuby się kazała kłaniać to się pokłonię.

— Powiedzieć nie mam nic, a co do pokłonienia się, to niech się dziadek pokłoni od nas pani Zawadzkiej!

— Dobrze panienko, pokłonię się, a jej synkowi to pewnie nie trzeba?

— Dlaczegóż?

— Tedy pokłonić mu się od panienki?

— Po cóż

— Dlaczegóż? Po cóż? I pokłonić się — i nie kłaniaj się.... Mój dziadowski rozum nei zmiarkuje.

— Miarkujcie sobie, jak chcecie, ja przecież nie mówię ani tak, ani owak.

— To właśnie najlepiej, panienko.

— A to dlaczego?

— Bo ja, podług swego miarkowania, powiem mu i tak i owak.

— Tylko bardzo was proszę, nie powiedzcie zadużo. Ja wam nic nie polecam i do niczego was nie upoważniam Pan Stanisław, jeżeli chce, może do nas przyjechać, zna drogę; że już dwa tygodnie nie był, to jego wola. Nikt tu nie tęskni z tego powodu i nie płacze, ale jeżeli jego mama, pani Zawadzka, przyjedzie będziemy bardzo kontente. Niech jej to dziadek powtórzy, niech powie, że tęskno nam za nią, że przyjechałybyśmy do niej, ale teraz czas taki, w gospodarstwie zajęcie, że nie ma kiedy, i ojca o konie prosić nie śmiemy. Pani Zawadzkiej łatwiej, niż nam, na leśniczówce gospodarstwo maleńkie, oddalić się można,a pan Stanisław dla mamy koni żałować nie będzie. To tylko, dziadku, powiedzieć, nic więcej. Nic a nic, ani jednego słówka, bo zagniewałabym się na was strasznie.

— Dobrze, panienko, dobrze, Błażeja uczyć nie trzeba powie on wszystko pani Zawadzkiej, a gdyby jej syna w lesie spotkał, to już na Majdan nie pójdzie, tylko lasem, wprost koło jeziora, do Zimnej Woli. Com miał matce powiedzieć, to powiem synowi, on zaś jej powtórzy akuratnie, do słowa. O, powtórzy, to bardzo akuratny panicz.

— Zkąd wy, dziadku, wiedzieć możecie, czy on akuratny, czy nie?

— Dużo się, panienko złocista, po świecie chodziło, dużo się widziało i słyszało, więc też i niejedno się wie. Ludzie nieraz mówią, na dziada nie zważają, a dziad siedzi w izbie, albo koło izby i słyszy. A wie panienka, co to ucho dziadowskie?

— No, ucho, jak ucho.

— Oj nie, panienko złota, nie; różne są na świecie uszy, a wcale niepodobne jedne do drugich. Insze chłopskie, insze żydowskie, a dziadowskie jeszcze inaksze.

— Jakież więc?

— A właśnie, że rychtyk, jak dziadowska torba — głębokie. Co tam wpadnie, to już i siedzi, bo dziad rzadko kiedy torbę wytrząsa. Panieneczki śmieją się z dziada...

— Ależ nie.

— Wiem ci ja to, wiem, bom trochę widzący.

— Jakto, widzący?

— Skoro trzeba urok odczynić — odczynię; zamówić ocłaczkę — zamówię: co w człowieku siedzi, przeniknę, oj. panienko, jakie kto pomyślenie ma — zgadnę.

— Nie może być!

— A no, niech panienka sprobuje.

— Jakże mam spróbować?

— Powiedzieć, co panienka myśli?

— Powiedzieć.

— Panienka myśli tak: dobrze, że dziadzisko idzie na Majdan, ale szkoda, że jutro nie będzie tędy powracał. Otóż, na złość, będę jutro powracał, jak się tylko jasne słoneczko ukaże.

Widocznie dziad odgadł myśli dziewcząt, gdyż roześmiały się głośno i uciekły w ogród, niby sarenki spłoszone.

Błażej brodę pogładził i powlókł się do kuchni na barszcz.

ROZDZIAŁ VII.

Słówko o dzierżawcy z Brzozówki, jego siostrze Gertrudzie, o soku wiśniowym i asygnacyi na drzewo.

O dzierżawcy Brzozówki kapitaliści czarnobłoccy — rozmaicie mówili, wogóle nie przypadł on im do gustu. Zboża na pniu nigdy nie sprzedawał, pieniędzy na zapłacenie raty dzierżawnej nie pożyczał, a kiedy przyszło do jakiej tranzakcyi, targował się o każdy grosz, czasem klął, a bywały i takie zdarzenia, że porządnego kupca wyrzucał za drzwi.

Tego rodzaju ludzie nie są bardzo przyjemni w obejściu, ale za to pewni w interesie; są pewni w interesie, ale zarobić wiele na nich nie można.

U takiego człowieka sto korcy znaczy zawsze sto korcy, a dajmy na to ósmy grudnia jest bezwarunkowo ósmy grudnia, choćby tego dnia było nawet trzęsienie ziemi. Jest to bardzo ładnie, ale niekorzystnie, nie można bowiem dostać ani grosza za uchybienie terminu, ani kilku korcy zboża za poczekanie, ani nawet głupiego cielęcia, lub gęsi, za grzeczność. Gdyby wszyscy ludzie byli tacy, wówczas delikatność kapitalistów nie przyniosłaby wcale procentu.

W Czarnembłocie wiedziano dobrze, że Brzozówka od dwudziestu kilku lat jest w dzierżawie pana Jacka Boreckiego i będzie w niej dotąd, dopóki pan Jacek Borecki zechce, bo nikt z okolicznych dzierżawców rat tak regularnie nie płaci i nikt tak nie gospodaruje porządnie jak on.

Mówią, że pan Borecki ma pieniądze; finansiści czarnobłoccy obliczyli, że kto ma takie dochody duże i takie wydatki małe, jak on, ten musiał przez dwadzieścia kilka lat uskładać przynajmniej kilkanaście tysięcy rubli.

Nie można było jednak dojść, gdzie je trzyma i co z niemi robi; nawet znany z dyplomatycznych zdolności Dawid Śliwka nie mógł tego wybadać.

Posyłano na zwiady młodego żydka, aby, pod pozorem stręczenia służby, zamówił się do dworku w Brzozówce i wymiarkował gdzie co może być, ale wyprawa się nie powiodła.

Pan Jacek, człowiek z natury podejrzliwy, spotkawszy żydka na dziedzińcu, sam go zaczął badać i dopytywać, a ponieważ młodzieniec plątał się w odpowiedziach i nie umiał objaśnić, po co właściwie przyszedł, szlachcic kazał go za bramę wyprowadzić, zapowiedziawszy mu przytem, że jeżeli się jeszcze raz pokaże w folwarku, to go grubsza nieprzyjemność spotka.

ógłby kto mniemać, żee żydek posłany był w złych intencyach; jest to pogląd błędny i finansistom czarnobłockim uwłaczający; jeżeli chcieli wiedzieć, czy pan Jacek ma pieniądze, to tylko jedynie dla zaspokojenia ciekawości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na co wydawać pieniądze.

Nie licujący z majątkową sytuacyą zbytek bądź w ubiorze, w urządzeniu domu, stół nazbyt wykwintny, nabywanie różnych drobnostek, cacek, bez których można się obejść — wszystko to zasługuje na surowe potępienie ze strony dobrego finansisty, a więc i Polaka rozsądnego, tego bynajmniej powiedzieć nie można o zakupnie przedmiotów niezbędnych i pożytecznych.

Stół za obfity i wykwintny nie tylko pochłania dużo pieniędzy,— które dałyby się odłożyć na czarną godzinę, ale obciążając żołądek staje się częstokroć przyczyną szwanków na zdrowiu.

„Mała kuchnia tworzy wielki dom'' — rzekł dwuznacznie pewien hotelsta do króla Karola V., kuchni dziwił się, że taka mała.

Nie należy jednak stąd wnioskować, ażebyśmy zalecali morzenie głodem męża i dzieci. Powstawajmy jedynie przeciwko nadmiarowi jadła i łakomstwu, które powodują znaczne wydadtki na różne kosztowne zachcianki, pseudo-gastronomów, rzekomych smakoszów, a właściwie obżartuchów.

Przeznaczywszy pewną sumę miesięcznie na gospodarstwa i — przekonawszy się z doświadczenia, że suma ta w zupełności wystarczyć może, starajmy się jej nie przekraczać. Tak postępując we wszystkich gałęziach pracy gospodarskiej, weźmy sobie za zasadę nie wydawać nigdy pieniędzy na rzeczy niepotrzebne, gdyż wtedy jedynie możliwem będzie nabywanie tylko tego, bez czego obejść się nie można.

Przytem nigdy nie należy oddawać pierwszeństwa rzeczy eleganckiej i zbytkownej przed pożyteczną a gustowną.

Wkońcu nawet przypuśćmy nawet, że w pierwszym roku gospodarstwa rozsądna kobieta wskutek braku doświadczenia nie może jeszcze dokonywać trafnego kupna przedmiotów zupełnie dobrych to jednak przy prowadzeniu gospodarstwa z wyrachowaniem i oszczędnością, przy stałych zabiegach, ażeby przedłużyć istnienie przedmiotów złego gatunku stopniowo dojdzie i potrafi zaopatrzyć rodzinę w dobrą odzież, wykarmić ją posilną strawą, a mieszkanie zaopatrzyć w meble dobre i wygodne.

Dobra gospodyni już od samego początku winna pojmować, że — przy umiejętności przyrządzania strawy, utrzymywania odzieży, mebli itd. można podwoić ich przymioty. Wyłączy,ona w razie potrzeby leguminę z obiadu, jako zbytek a w miejsce tego poda rodzinie potrawę bardziej pożywną, niezbędną do podtrzymania ich sił i energii życiowej. Nie dopuści ona do swego domu ani kropli ani wódki, ażeby módz kupować jarzyny i owoce. Również i w swojej toalecie będzie unikała wstążek, koronek, piór i ozdób zewnętrznych i zdobędzie się na trwały i dobry materyał i pewną jest rzeczą, że będzie trzymała się prawideł, które w imię zdrowego rozsądku i dobrego smaku, mszczą się na współczesnych elegantkach, usiłujących dla zachowania pozorów pstrzyć ozdobami swoje suknie z materyałów ordynarnych i nietrwałych.

Jak należy postępować z dziećmi aby nam ufały.

Niektórym rodzicom wydaje się że całe wychowanie polega na karaniu dzieci, a ze wszystkich kar najprostszą i najdotkliwszą wydaje im się bicie, więc też biją za każde przewinienie.

Tymczasem popełniają błąd najstrasnziejszy i najniebezpieczniejszy.

Najprzód kary wogóle są najgorszym, najmniej pomocnym sposobem wychowania. Mogą one o tyle tylko być dobre, o ile inne sposoby, takie, jak dobry przykład — zachęca do dobrego dobre przyzwyczajenie — przychodzą im z pomocą. Przytem należy kary starannie obmyślać i wybierać, bo niektóre bardziej szkodzą, niż pomagają.

Do takich należy kara cielesna czyli bicie. Kara ta przedewszystkim jest niezdrowa. Rodzice najczęściej nie mają pojęcia o tym, jak wiele złego wyrządzają dzieciom, gdy uszkodzenie cielesne nie jest widoczne. W najnowszych czasach lekarze chorób dziecinnych zastanawiali się nad tym, jak wpływa bicie na zdrowie dziecka i przekonali się, że jest ono dla niego zawsze zgubne.

W dzieciach bitych wyrabia się skłonność do różnych chorób, — zwłaszcza nerwowych i częste bicie umacnia w dziecku właśnie te wady, które chcemy wykorzenić, — wyrabia ono nawet skłonność do wszelkiej nieczystości i rozpusty. —

Nadzwyczaj niebezpeiczne jest bicie w głowę, którego rodzicę nieraz się dopuszczają. W głowie mieści się mózg, siedlisko myśli, a zatym bijąc w głowę uszkadza się mózg. Dzieci tak bite, chorują często na ból głowy i niebezpieczne choroby mózgowe, a najznakomiciej ujeżdżone konie, bata nie znają. —

Zwierzęce kary budzą w dzieciach niskie, zwierzęce popędy. — Przez bicie ogłupiamy je — zabijamy ich godność i ambicyę ludzką, poniżamy je, uczymy grubiaństwa i złości, dajemy zły przykład niepanowania nad sobą, ubliżamy — swojej powadze rodzicielskiej. Prawda, że dziecko boi się ojca, który mocno bije, ale bać się a szanować — to zupełnie co innego; a im więcej rodzice biją, tym mniej dzieci ich szanują, ani surowość wychowania, ani powaga i władza rodzicielska nie spoczywają w różdze lub dyscyplinie, lecz w silnej woli rodziców.

Można nie ulegać kaprysom dzieci, nie ustępować im, ani nie pozwalać na żadne wybryki, a mimo to nie dać im ani jednego klapsa. Cała siła wychowania w tym leży, żeby dziecko wiedziało, że wola rodziców jest niewzruszona, że wydanego rozkazu nie cofną nigdy, że wypowiedzianą groźbę zawsze wypełnią, że danej obietnicy zawsze dotrzymają, że słowo rodziców jest tak pewne i niezachwiane, jak pewnym i niezachwianym jest to, że ogień parzy, a lód ziębi.

NIE STRASZMY DZIECI.

W sprawie tej, niezmiernie ważnej dla społeczeństwa, szczególniej dla polskiego społeczeństwa, — umieszcza poznańskie czasopismo dla kobiet „Głos Wielkopolanek'', artykuł, brzmiący w streszczeniu jak następuje:

Do niezliczonych rozpraw najwybitniejszych mężów nauki, — badajnych życie duchowe dziecka, — przybyła bardzo cenna rozprawa włoskiego psychologa i pedagoga, Linneo Ferrieni.

W rozprawie swej, uczony ten, omawia zjawisko, zachodzące u każego niemal dziecka, a mianowicie uczucie lęku i strachu, oraz przyczyny jego i smutne jego następstwa.

Uczony ten twierdzi, iż lęk zjawiający się u dzieci, jest wynikiem jedynie nieudolności wychowawców, lekkomyślności i niedbalstwa rodziców i nauczycieli.

Następstwa takiego skrzywionego wychowania są fatalne, gdyż nietylko sprowadzają one na dziecko choroby cielesne, ale i daleko gorsze choroby.... duchowe!

Strach, wpojony w dziecko zbytnią surowością rodziców lub nauczycieli, wyniszcza w dziecku odwagę i energię, — osłabia charakter i tworzy z dziecka samoluba i odludka.

Dziecko, straszone ciągle ostrem obchodzeniem się z niem rodziców lub nauczycieli, zatraca powoli w sobie ufność i miłość dla rodziców i nauczycieli a widzi w nich tylko swoich dręczycieli, których nie z miłości, lecz tylko ze strachu słuchać trzeba

Jednym z powodów powstania lęku u dzieci jest także z drugiej strony i karygodne rozpieszczenie ich przez rodziców i wieczna obawa zbyt czułych rodziców, aby się broń Boże, dziecku co nie stało, skutkiem której to zbytnej obawy, rodzice bezustannie i głośno biadają ciągle wobec dzieci na niebezpieczeństwa, często urojone, jakie wrzekomo zawsze dzieciom zagrażają.

W ten sposób dziecko poczyna się bać, matka zaś wmawia w nie tę obawę, która wzrasta w organizm jego duchowy. Lgnie doń, — gdy już jest dorosłym człowiekiem i przechodzi z pokolenia na pokolenie, zatruwając całe społeczeństwo swym jadem, czyniąc je niezdolnym do pracy życiowej i wypaczając jego charakter.

Drugie niebezpieczeństwo zagraża dziecku wskutek denerwujących jaskrawych bajek, klechd, opowiadań, historyji o czarownicach, djabłach, ludożercach, smokach, wskutek straszenia ich kominiarzami, dziadami, i td. a wreszcie krzykiem i groźbą bicia. Myślą się bardzo ojciec czy matka, myśląc iż tym sosobem wymuszą na dziecku posłuszeństwo i karność.

Środek ten jest zgoła bezskuteczny a tylko trwoży małą latorośl, odbiera jej spokój, męczy umysł— rozstraja, osłabia energję, płodzi obawę i lęk.Środek ten jest wprost straszny, bo jak wykazuje statystyka — z dzieci tych wyrastają zbrodniarze, mordercy i najgorszego gatunku przestępcy.

Cóż się bowiem dzieje? — Dziecko wysłuchawszy opowiedzianych bajek, wprawdzie zajmuje się nimi na razie, nie chcąc jednak już odtąd pójść samo spać, nie chce wejść do ciemnego pokoju, gdy wreszcie pod groźbą rodziców znajduje się w swym łóżku, lub odważy się przynieść coś z ciemnego pokoju, wtedy przeżywa najokropniejsze chwile lęku i zdenerwowania.

Jak statystyka wykazuje na 200 dzieci normalnych, przypada 125 ogarniętych trwogą—liczba ta zaś wzrasta coraz bardziej z każdym lat dziesiątkiem.

W cennej swej rozmowie p. Ferriani przytacza odpowiedzi samych dzieci na zapytanie:

— Czego się dziecko i dlaczego obawiasz?

I tak:

— Boimy się bo w nocy jest ciemno.

Bo gdy grzmi, to djabeł wozem w chmurach jedzie.

Bo jesteśmy małymi.

Bo wiatr tak strasznie gwiżdże jak człowiek.

Bo kominiarz dzieci zjada.

Bo gdy nie zrobimy zadań nie nauczymy się lekcyji, to nas djabeł porwie.

Bo w nocy krążą złe duchy.

Bo policyanci chwytają te dzieci do więzienia, które brudno ubrane.

Bo żołnierze przerażają niegrzeczne dzieci.

Bo zmora gryzie w nocy dziecko które nie słucha rodziców.

Również ciekawe są odpowiedzi dzieci na pytanie:

— Co to jest trwoga

— Trwoga — odpowiadają — jest to straszny żebrak o dziesięciu oczach, profesor grożący kominiarzem, ból wielki w piersiach, boleść, przed którą musi się uciekać córka djabła, siostra czarownicy, matka kominiarza, ubrana pani o dziesięciu rogach, zły duch mieszkający w ciemnym pokoju, konieczność schowania się pod łóżko itd.

W każdej odowiedzi tylko lęk, strach, nieuzasadniona trwoga.

Widzimy więc jakie straszne — skutki pozostawia niedbałe wychowanie. Dziecko nieustannie się dra żni, mózg doznaje ciągłych wstrząśnień, nastaje powoli brak siły, od wagi, niemoc fizyczna i moralna.

I czyż zastanawiać się trzeba długo nad pytaniem: jacy mężczyźni i jakie kobiety wyrosną z tak niedbale wychowanych dzieci?

Sześć głównych błędów w wychowaniu dzieci.

Pierwszym głównym błędem w wychowaniu dzieci, błędem niestety bardzo rozpowszechnionym, to złe przykłady rodziców i domowników, a przedewszystkiem domowe niezgody, obojętność religijna, pijaństwo, nieuczciwość, chciwość i łakomstwo. Zły przykład dzieciom dany, to jakby zatrute powietrze, którem ustawicznie oddychać muszą.

Drugi błąd główny, to złe rozmowy prowadzone w obecności — dzieci i to nietylko owe rozmowy bezwstydne, na które sobie niekiedy starsi pozwalają, nie zważając na obecność dzieci, ale także wszystkie rozmowy, w których przebija się brak miłości chrześcijańskiej bliźniego, wszystkie również rozmowy, których tłem jest zemsta pycha, obmowa, oszczerstwo itd.

Trzeci błąd główny polega na braku jedności i zgody pomiędzy rodzicami i domownikami pod względem prowadzenia dzieci, gdy mianowicie ojciec pragnie surowo prowadzić, a matka karygodną dobrotliwością i słabością dla swych pociech, dobry wpływ ojca niweczy, lub też przeciwnie, gdy matka surowa i wychowanie pojmująca poważnie, musi nieraz ustąpić bądź to słabości ojca dla dzieci, bądź też jego chęci spokoju, gdy po ciężkiej pracy do domu powraca. — Jedność w tym względzie panować powinna nietylko pomiędzy rodzicami samymi, ale również pomiędzy rodzicami a nauczycielami i szkołą, między rodzicami a kościołem i księżmi.

Czwarty główny błąd wychowania to niepotrzebne i nadmierne pieszczenie dzieci, zwłaszcza pierwszego dziecka, gdyż później konsekwentnie musi się całe wychowanie do tego zastósować.

Piąty główny błąd, to częste folgowanie rodziców, gdy na każdym kroku ustępują zachciankom dzieci, zamiast wpajać w ich serca rozumne zasady życia.

Szósty wreszcie błąd główny — to ustawiczne codzienne groźby,— nagany, hańbienia i przekleństwa, któremi obrzucają nieraz rodzice dziatwę, zamiast ją upomnieć, a gdy upomnienie nie poskutkuje— ukarać.

Wstrzemięźliwość wśród dzieci.

We wielu domach panuje jeszcze zwyczaj iż dzieciom czasami lub regularnie daje się pić piwo lub wino. Podaje się te napoje bardzo często dzieciom przy jedzeniu lub wśród dnia, aby je wzmocnić, uczynić je odpornemi, zdrowszemi Niektórzy rodzice cieszą się, że dzieci ich pić potrafią i sporą ilość wypić zdołają.

Później pozwalają dziecku skosztować po trochu z kieliszka. Z powodu uroczystości lub zabaw familijnych pozwalają dzieciom pić trunki wyskokowe; „uprzejmi'' goście nieraz podają dzieciom swe kieliszki, sprawia im to niezmierną radość, jeżeli dzieci sobie podchmielą i przez to się rozpalą. — Zabierają też rodzice nieraz dzieci do ogrodów publicznych, do lokalów tańca lub restauracyi. Tam dzieci starają się naśladować rodziców, bo naśladowanie to największy dar i zdolność dziecka.— Wielokrotnie też w podróży zauważyć można, iż rodzice poją swe dzieci winem lub piwem.

Te złe zwyczaje spowodują nam obecnie i w przyszłości nieobliczone straty.

Ludzie nieraz wierzą stanowczo w skutek wzmacniający alkoholu, gdy niejeden doświadczył, iż po wypiciu kieliszka napoju alkoholicznego robota odchodziła daleko lepiej od ręki. Tak samo jak mylnem byłoby zdanie, iż uderzenie batem doda ludziom lub zwierzętom mocy, tak samo mylnem jest zdanie, że alkohol podnieca tylko i rozdrażnia człowieka. Stwierdzono już naukowo i w życiu codziennem przekonać się można, iż po szybkiej podniecie sił zamomocą alkoholu następuje jeszcze szybsze osłabienie. Źródłami zaopatrującemi ludzkość w siły, to dobre pożywienie i dotateczny odpoczynek; radzimy te dwa środki zastósować przy wychowywaniu dzieci, zamiast rozdrażniać je alkoholem i wprowadzać je na drogę nieszczęsnego nałogu pijaństwa.

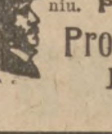
Alkohol jest trucizną działająca na nerwy i.mózg, a skutki jej są o wiele niebezpieczniejsze dla dzieci, aniżeli dla osób dorosłych. — Zdarza się czasami, iż dzieci umierają z powodu tej trucizny. Profesor Demme opowiada: Trzyletniemu dziecku podano jako lekarstwo 75 gramów alkoholu; skutek był ten, iż dziecko umarło. Gdzie indziej pewien młody kupczyk namówił dwoje większych dzieci do picia alkoholu i te wskutek tego umarły.

Nauczyciel pewien pisze: Prawie 30 letnie doświadczenie w — mym zawodzie nauczycielskim — przekonało mnie, iż dzieci, które używają alkoholu (piwa i wina) są najniedbalszymi. Nasze nerwowo osłabione dzieci, które niemogą przenieść najlżejszego natężenia umysłowego lub fizycznego obłędu, iż alkohol słabowitych wzmacnia.

Profesor Paulsen w Berlinie tak sądzi: Chcecie mieć dzieci niewinne, dawajcie i i pić mleko; chcecie mieć dzieci przemądrzałe, wścibskie, rozdrażnione, rychło dojrzałych, młodych starców, to podawajcie im przeważnie potrawy mięsne ostro zaprawione, i napoje alkoholiczne.

Rodzice i wychowawcy wogóle — którzy dzieciom podają napoje alkoholiczne i przez to je naprowadzają na drogę pijaństwa, popełniają poprostu zbrodnię na swych dzieciach. Dlatego nie pozwalajmy dzieciom pić napojów alkoholicznych, a natomiast dajmy im dużo świeżego powietrza i dostateczne zdrowe pożywienie.

Popierajcie te firmy kupiec... ogłaszają w „Wiel... a kupując od nich ... widzieli ich ogłoszen... Wielkopolaninie''












KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Z Natrona, Pa.**, donosi nam nasz Korespondent, że tamże dnia 6go Września założone zostało nowe Towarzytwo Młodzieży pod Opieką św. Staniława Kostki. — Życzymy powodzenia i rozwoju!

— **Pożar znaczny** miał miejsce przed północą we wtorek dnia 8go na rogu ulic: 9ej i Duquesne Way w naszem mieście. Spalił się częściowo skład farb i oleju i prochu firmy McAbe Powder and Oil Co., Podczas gaszenia pożaru spadł z drabiny, z wysokości 40 stóp strażak August Batz zamieszkały przy 14ej ulicy na Południowej Stronie i zmarł wskutek tego w godzinę po wypadku.Z wysokiej drabiny zrzucił go silny prąd wody,tryskający z parowej sikawki. W budynku tymże znajdowało się na składzie 50 funtów dynamitu, — który na szczęście, dość wcześnie zdołał wynieść na miejsce bezpieczne policyant Greininger i kapitan policyi John Dean. Okazali się oni prawdziwymi bohaterami, — gdyż uczynili to z narażeniem własnego życia, gdyż po dynamit ów musieli w dymie i gorączce czołgać się na czworakach! Gdyby dynamit był wybuchł, to kilkadziesiąt domów zostałoby zburzonych a z ludzi zapewne kilkuset zostałoby zabitych!

— **Piknik czyli Wycieczka**, jakie minionej niedzieli w parku polskiej Ochronki w Emsworth wyprawiały parafie: Św. Stanisława i Najśw. Rodziny, — udał się bardzo dobrze, tak co do zabawy jak i co do dochodu zebranego na Sierotki.

— **W McKees Rocks** zastrajkowała we wtorek wieczorem cała Straż Ogniowa, licząca 150 ludzi, a to z tego powodu, że Rada tego miasta nie chce uchwalić dostateczneg funduszu na zakupno nowych, potrzebnych sikawek i tp. przyrządów do gaszenia ognia.

— **Do Uniontown, Pa.**, donoszą pod d. 10 Września, że w mieście Cincinnati aresztowany został niejaki Rezy, czy De Reezy, węgier czy słowak, który niedawno, jako klerk jakiegoś węgierskiego „banku'' w Uniontown, Pa., miał naciągnąć parę „banków'' tamtejszych i wielu prywatnych ludzi na kilka dziesiąt tysięcy dolarów.

— **Miasteczko Blair** nawiedzone zostało dnia 8go po południu pożarem, który zrządził szkód na 50,000 dolarów.

— **Rada miasta Pittsburga**, dnia 8go uchwaliła 65 głosami przeciw trzem, żeby z funduszów miejskich wydać jeszcze 100,000 dollarów na zbudowanie kilku dodatnich cedzideł (filters) piaskowych przy nowo zbudowanej w Aspinwall wodociągowej olbrzymiej filtrowni. (Kiedy stało na ryby, niech stanie i na pieprz!... Pieniędzy z podatków w kasie nie zbraknie!...) Natomiast, 31 głosami przeciw 22 Rajcy sprzeciwili się żądaniu burmistrza, który domagał się śledztwa w sprawie gadaniny Rajcy John'a M. Orr'a. Rajca ten parę dni temu oświadczył publicznie,że paru Rajców obiecywało dać swe głosy za jakieś łapówki. Tak więc pewno nie dowiemy się kto chciał lub miał otrzymać łapówkę...

— **Paru** pijanych wycieczkowiczów, obozujących na wyspie Brunots Island na rzece Ohio, niedaleko Pittsburga i McKees Rock, poparzyło się śmiertelnie w ognisku obozowem w nocy z poniedziałku na wtorek. Ci musieli być bardzo pijani!. .

— **W tutejszym** parku Arsenal, którego znaczną część niwelują, czyli skopują do równości z poziomem przyległych ulic, — dokopano się żyły kamiennego węgla,— grubej na dwie stopy. Pierwszym który wynalazł ową żyłę węgla,— był polski chłopiec, 13 letni Albert Lewoski (?) z 40ej ulicy. Obecnie dzieciarnia okoliczna, a szczególniej polska, zamiast po szkole wałęsać się próżniaczo po ulicach,— bawi się w górników, kopie ten węgiel w parku i znosi na zapas na zimę dla swoich rodzców.

— **Jeden** z tutejszych mniejszych banków w śródmieściu — „Cosmopoltan National Bank'' — pod No. 700 Liberty ave. został minionej niedzieli zamknięty przez rządowego egzaminatora banków John'a B. Cunningham'a. Tenże urzędnik twierdzi, że w banku tym znalazł w rachunkach jakieś nieporządki, a zaś urzędnicy banku twierdzą że wszystko mają w porządku i że urzędnik ten był.... pijany, gdy księgi ich przeglądał i bank zamykał!.... Ładne rzeczy jeśli podobne oskarżenia kursują po tutejszych codziennych angielskich gazetach!..

— **Tutejsza** Doroczna Wystawa „Western Penn'a Exposition'' została uroczyście otwarta wieczorem, 2go Września .

— **W Brack'enridge**, niedaleko m. Tarentum rozwalili jacyś rabusie dynamitem ogniotrwałą kassę tamtejszej poczty nad ranem dnia 4go i zabrali pieniędzy i marek na jakie 300 do 400 dollarów wartości.

— **O zaginionym** „bankierze'' harwackim, Skriwaniczu dochodzą wieści, że się ma znajdować żywy i zdrowy w mieście Seattle w stanie Washington, i że ma wrócić wkrótce do Allegheny.

— **W Munhall** aresztowano w minionym tygodniu jakiegoś polaka czy słowaka i osadzono w kozie za bicie swej żony żelaznym pogrzebaczem od pieca. Pobitą odwieziono do szpitala w Braddock. — Brzydka sprawa.

— **Labor Day**, czyli doroczne Święto Robotników, odbyło się w Pittsburgu w miniony poniedziałek bez pochodów i bez hałasu. — Nie było właściwie czego weselić się i świętować wobec strasznej teraźniejszej biedy i bezrobocia!..

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

— **Zdolny, trzeźwy** i dobrego charakteru organista nauczyciel, biegle władający językiem polskim i angielskim, znajdzie natychmiast stałą posadę z dobrą pensyą i dochodami. — Zgłoszenia nadsyłać można do 1go Września b. r. za pośrednictwem Szan. Redakcyi „Wielkopolanina'' — 56-22nd str. Pittsburg, Pa.

Potrzeba Nauczycielki.

Nauczycielka znająca język polski i angielski, znajdzie dobrze płatną posadę przy Szkole parafialnej w Wheeling, W. Va. — Wszelkie zgłoszenia proszę adresow. na ręce miejscowego proboszcza: — **Rev. E. Musial, 4500 Eoff str. — Wheeling, W. Va.**

— **Potrzeba** — Uczni do mowy Angielskiej, Konwersacya i czytanie. Postęp szybki w nauce gwarantowany. Nauka w klasach lub pojedyńczo. **Miss. Taylor, 113 S. 16th Str. Pittsburg, Pa., South Side.** 38

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** skład książek powieściowych, do Nabożeństwa, papier, koperty, Rożańce, szkaplerze, i tp. również cukierków (candy)— Cygar, Tabaki i rozmaitych rzeczy. — Sprzedam tanio, ponieważ zmuszony jestem wyjeżdżać z miasta. — zgłosić się do: **Józef Kozłowski, 1706 Carson ulica, Pittsburg, Pa. S. S.** 39

W szkole.

Pan nauczyciel tłómaczy uczniom w szkole istotę duszy. Dla lepszego zrozumienia swych wywodów dodaje:

— Dusza nie ma ciała, a więc nie ma głowy, nie ma szyi, nie ma rąk, nie ma nóg. A zatem, Buchał, powiedz mi, co to jest dusza?

— Dusza... dusza to jest brzuch...

— **Na sprzedaż** 2 Farmy, pierwsza 100 akrowa farma, dobry dom o 5 stancyach, stodoła, stajnia, — kurnik, studnia, staw 3 krowy, dwa cielaki i świnie, 1 koń 2 śle — 2 bryczki (boggy- 1 wóz pług, brona, różny drobiazg, dużo siana korny, kartofli kapusty i różnych jarzyn. Cena 1.500 dolarów; 1.300 dolarów gotówką a 200 na małe spłaty. — Druga 130 akrowa farma, piękny o 8 stancyach dom 2 stodoły, koń, krowa, dużo siana — woda przy domu, również wszystkie narzędzia farmerskie. Cena $2.300 — $1.400 gotówką a 900 na małe spłaty. — Zgłosić się do: **John Hlobik, Stafford Springs, Conn. R. R. D. No. 3** 37

— **Na sprzedaż** — Dom z 8 stancyami i grosernia z wszystkiem co się w niej znajduje. Dobre miejsce dla Polaka. — Cena $4000. Zgłosić się: Marohn i Kaźmierski 335 Hancock stsr.

— **Poszukuje** — Piotra Orłowskiego, który przebywał w Castle Shanon obecnie ma przebywać w Wheeling, W. Va. pochodzi z łomżyńskiej guberni, Królestwa Polskiego, sam, lub ktokolwiek by wiedział o jego pobycie, proszę zawiadomić: **Ambroży Marcinowski 2010 Carrie alley, S. S. Pittsburg, Pa.** — 38

— **Potrzeba** piekarza zdolnego, pochodzącego z zaboru Austryackiego. — Zgłosić się do: **H. Ostovich, box 213, Donora, Pa.** (37

— **Potrzebny** jest organista-nauczyciel, władający dobrze językiem angielskim. — Zgłosić się do: — **Rev. J. Kulla, Ford City, Pa.** (37